Nr. 10. Kraków, Niedziela 14 Stycznia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Do naszych Prenumeratorów.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiej samej kwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a, drukowaną w odcinku naszego dziennika p. t.:

KRÓLOWIE.

Szkolnictwo ludowe Galicyi w latach ostatnich.

I.

(*Wzrost frekwencyi w szkołach ludowych wobec braku nauczycieli*).

Przedłożone sejmowi naszemu sprawozdanie **Rady** szkolnej ze stanu szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w latach szkolnych 1891/2 i 1892/3 stwierdza *), niestety, w zupełności już przedtem obiegające wiadomości o smutnym stanie szkolnictwa naszego, zwłaszcza po wsiach i mniejszych miasteczkach, wynikającym z dotkliwego braku sił nauczycielskich. A brak ten tem boleśniej odbija się na naszych stosunkach szkolnych, że liczba dzieci w wieku szkolnym wzrasta wraz z liczbą gmin, bądź obowiązanych utrzymywać szkoły, bądź żądających ich założenia, gdy nowe zastępy nauczycieli nawet braków w dotychczasowych szkołach pokryć nie są w stanie.

Z zestawień statystycznych wynika, że gdy w roku szkolnym 1890/1 pobierało naukę w szkołach publicznych, prywatnych i w domu 514.445 dzieci w wieku od lat 6 do 12, to liczba ich w roku następnym wynosiła 541.927, a w roku 1892/3 doszła do 563.509, — razem więc w ciągu dwóch wzrosła o 49.064. Dla tylu znalazło się miejsce w szkole i starczyło nauczycieli, których liczba wzrosła w tym czasie tylko o 460. Tymczasem według spisu ludności z roku 1890 wynosiła liczba dzieci w wieku szkolnym w tymże roku 919.236, a w roku 1892 wynosiła 940.000 Wynika z tego, że około 380 tysięcy dzieci w Galicyi do szkół ludowych nie uczęszcza dlatego że albo szkół brakuje, albo w szkole nie ma komu uczyć.

Wobec wielkiego braku nauczycieli musiała Rada szkolna wstrzymać akcyę zakładania szkół w gminach, które ich dotąd nie miały, a wyjątek czyniła jedynie dla tych gmin, które wystawiły budynek szkolny i domagały się nauczyciela, chcąc wyłączyć się z dotychczasowego związku szkolnego. W ten sposób zdołano otworzyć w roku 1891/2 nowych szkół 52, w następnym 35, razem 94; ale stało się to kosztem szkół dawniejszych, które dobrego lokalu nie mają i od których stronią nauczyciele. Równocześnie liczba szkół zorganizowanych a nieczynnych dla braku nauczycieli, podniosła się z 225 na 321, czyli w czasie założenia nowych 94 szkół, straciło nauczyciela dawnych szkół 96.

Zwiększenie frekwencyi uczniów przypada głównie na miasta i miasteczka i na niektóre ludne wsi, które od dawna szkołę posiadały, i tam też musiała Rada szkolna wiele nowych klas nadetatowych otwierać I tu jednakże, jak stwierdza sprawozdanie Rady szkolnej, faktyczny stan rzeczy pozostał daleko poza potrzebą i organizacyą, a różnica ta z każdym rokiem na niekorzyść się potęguje. I tak gdy w roku 1890/1 brakło nauczycieli dla 480 klas, to w roku 1892/3, mimo że liczba ich wzrosła, brakło ich już dla klas 542. Znaczy to innemi słowy, że około 50 tysięcy dzieci, dla których szkoła jest zorganizowaną i ma zapewnione fundusze, do szkoły nie zostało przyjętych, bo nie miał ich kto uczyć. W bieżącym roku szkolnym, do którego nie ma jeszcze dat statystycznych, stosunki musiały się pogorszyć, bo frekwencya naturalnie wzrosła do szkoły o wiele więcej dzieci się zgłosiło, a liczba nauczycieli i sal szkolnych w tym samym stosunku się nie powiększyła. Fakt ten stwierdzają dotąd Radzie szkolnej nadesłane wiadomości.

To jednak dopiero jedna strona medalu Nie dość bowiem, że tyle szkół nam brakuje, lecz i w tych, które funkcyonują, za mało jest sił nauczycielskich, pomimo że nauczyciele mają maksymalną liczbę godzin nauki, bo 30 tygodniowo. Następstwem tego jest, że frekwencya regularna na wyższych latach nauki (piątym i szóstym) nie może, dla braku miejsca i nauczycieli, być przeprowadzoną. W wielu szkołach ilość dzieci faktycznie uczęszczających tak jest wielką, że Rada szkolna zmuszoną jest pozwalać na naukę podzielną (t. j. aby jeden oddział pobierał naukę z rana, drugi po południu, gdy tamten już do szkoły nie przychodzi), nawet na wyższych stopniach nauki, przez co dzieci starsze uczęszczają na naukę tylko po parę godzin dziennie i przepisanego planu nauki nie mogą wyczerpać. W następstwie tego wszystkiego nauka jest nieskuteczną. Tem się tłómaczy wcale nierzadkie zjawisko, że młodzież doroślejsza, która chodziła do szkoły, nie umie nawet czytać i pisać. Zdaniem Rady szkolnej, nie nauka temu winna lecz nieregularna frekwencya.

Niestosunkowo mały napływ nowych sił nauczycielskich, który jest powodem tych opłakanych stosunków, stwierdzają przytoczone w sprawozdaniu Rady szkolnej daty statystyczne. Ogółem nauczycieli i nauczycielek w roku 1890/91 było 5.413, w roku następnym 5 668, a w r. 1892/3 liczba ta doszła zaledwo 5.875. W miarę potrzeby przyjmowano nauczycieli i nauczycielki bez egzaminu dojrzałości, których liczba w ostatnim roku wynosiła 863. W ogóle nauczycieli z egzaminem dojrzałości brakowało w ostatnich, powyżej wymienionych trzech latach, 1.133, 1.365 i 1.405, skutkiem czego liczba szkół zorganizowanych, a nieczynnych z braku nauczycieli, wzrosła w ostatnim, ubiegłym roku szkolnym do 321.

O działalności [illegible]cieli i ich zachowaniu się wydaje Rada szkolna sąd bardzo korzystny. Jakkolwiek bowiem i tutaj, jak w każdym stanie, są ujemne wyjątki, to ogół nauczycieli odpowiada w zupełności swemu zadaniu. Nawet nauczyciele, nie mający świadectwa dojrzałości z ukończonych studyów seminaryjnych, spełniali swe obowiązki względnie ze skutkiem, nie wnosząc zamętu, a niektórzy własną pracą doprowadzili do złożenia egzaminów i weszli na etat.

Z uznaniem też wyraża się Rada szkolna o chęci dalszego kształcenia się, jaką okazuje nasze nauczycielstwo. Nowe plany naukowe i instrukcye wywołały potrzebę otwarcia kursów nauczycielskich (wydziałowych) w Krakowie i Lwowie. Otóż na kursa te zgłosiło się dziesięć razy więcej nauczycieli, niż ich można było przyjąć, co jest oczywistym dowodem ich gorliwości i chęci własnego kształcenia się.

„Tem przykrzejszą byłoby rzeczą — czytamy w sprawozdaniu Rady szkolnej, — gdyby szkoła nasza ludowa, mając taki zawiązek stanu nauczycielskiego i mając zbudzoną już w społeczeństwie chęć do nauki i oświaty, nie miała zadania swego spełnić należycie, gdyby, jak dotychczas, młodzieży, garnącej się do szkoły, miała przystęp do niej w znacznej części zamykać, gdyby młodzieży, do niej zapisanej i przyjętej, nie miała zapewnić nauki intensywnej, regularnej i skutecznej“.

* * *

W ponurych zaiste barwach przedstawia sytuacyę Rada szkolna, opierając się na faktach niezaprzeczonych. Pokazuje się tedy, że w rozwoju oświaty ludowej natrafiliśmy na przeszkody bardzo poważne, i że nawet podwyższenie dotacyi na pensye nauczycieli nie wywołało spodziewanego skutku. Wprawdzie pocieszać się możemy dodatniemi objawami na polu szkolnictwa ludowego: owem, przez naszą autonomiczną władzę szkolną podniesionem zamiłowaniem nauczycielstwa do swego zawodu i coraz większem uznaniem potrzeby nauki przez te warstwy ludności, które do niedawna od niej stroniły, — atoli właśnie te objawy obudzać muszą równocześnie słuszne obawy, aby nauczyciele, przeciążeni pracą, nie stargali przedwcześnie sił i nie zniechęcili się do dalszej działalności, dając tem odstraszający przykład swoim następcom, i aby ludność wiejska, widząc, że ofiarność jej na szkoły albo wcale nie jest przyjmowaną, albo małe ich dzieciom zapewnia duchowe korzyści, nie zniechęciła się do szkoły wpierw, zanim dzisiejsze stosunki zmienić na lepsze zdołamy. Niebezpieczeństwo więc jest tem groźniejsze, że potęgować się ono musi, z natury rzeczy, z każdym rokiem, i jeśli złemu w stanowczy sposób nie zaradzimy, możemy doczekać się ruiny dzieła na którego dokonaniu tak wiele zależeć nam musi

*) „Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w latach szkolnych 1891/2 i 1892/3. — Szkoły ludowe i seminarya nauczycielskie. — We Lwowie. Nakładem c. k. Rady szkolnej. 1893“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 12 stycznia.*

(§.) W Sejmie niższo-austryackim dużo było wczoraj wrzawy z powodu udzielenia zapomogi krajowej dla niemieckiego stowarzyszenia *Schulverein*. Opozycya sejmowa złożona z antisemitów i kilku przedstawicieli gmin wiejskich, nazwała działalność tego stowarzyszenia szkodliwą i kompromitującą naród niemiecki. Antisemici podnieśli iż w krajach słowiańskich zakłada „*Schulverein*“ głównie szkoły niemieckie dla żydów, a tego nabytku dla narodu niemieckiego nie życzą sobie oni bynajmniej. Dr. Weitloff i inni koryfeusze stronnictwa liberalnego bronili stowarzyszenia szkolnego zaznaczając, że takowe jest pionierem kultury niemieckiej wśród żywiołu słowiańskiego. Głównym punktem działalności germanizacyjnej tego stowarzyszenia są Czechy i Morawy ale takowe zaczyna już zapuszczać szpony swoje i w Galicyi: w Biały i okolicy, jakoteż w miastach z większemi załogami wojskowemi jak Przemyśl i Jarosław. Dziwnie wygląda ta operacya dokonywana na organizmie przyjaciela przez przyjaciela, złączonych węzłem ścisłego sojuszu w koalicyi.

Regulacya waluty wzięła zrazu wielki zapęd giełda była *in floribus* i kredyty na samą wieść rokowań Plenera z Wekerlem w kilku skokach poszły w kursie o 20 złr. w górę, a w miarę tego zniżało się nadażio od złota. Jednak dobry humor giełdy nie trwał długo, zapał już po kilku dniach ostygł, a nastąpiło wytrzeźwienie wyrażające się w spadku kursu kredytów, a znowu, podwyższaniu się ażia. Pomimo ślepego niemal zaufania giełdy do Plenera, przychodzi ona nareszcie do świadomości, że w zabagnionej sprawie regulacyi waluty i Plener cudów zdziałać nie może. Nadto zamiary obydwóch ministrów skarbu co do środków, jakie mają być użyte, w szczególności rokowania z bankiem austro-węgierskim nie budzą zaufania, a zawodowi ludzie sądzą, że sprzedaż dewiz przez bank wspomniany, co także należy do środków mających utorować drogę do podjęcia wypłat w gotówce, utrudnią ten zamiar. Steinbach nawarzył piwa, a obecnie trudno z niego zrobić przynajmniej znośny napitek. W każdym razie ostrożność nadzwyczajna jest potrzebną.

O mianowaniu nowych członków Izby panów ucichło teraz zupełnie. Po przyjęciu, jakiego program rządu doznał w tej Izbie, stał się właściwie *Pairs-Schub* zbytecznym. Izba ta cała jest do dyspozycyi rządu. Niema w niej i cienia opozycyi. Po co więc nowych mianowań?

Dowiaduję się, że tworzy się tu komitet dla utworzenia tu w ciągu bieżącego karnawału balu polskiego. Od trzech lat nie było w Wiédniu balu polskiego, który dawniej miał wielkie powodzenie.

Lasy krajowe i przemysł drzewny.

(Ciąg dalszy).

Z całego szeregu objawów wiemy niestety na pewno, że faktyczna produkcya drzewa u nas jest daleko większa, niżby pozwalał na to etat, obliczony starannie, z uwzględnieniem stanu zadrzewienia, potem warunków odmłodzenia i całego stanu gospodarstwa leśnego. Ciągle dochodzą nas wiadomości, że n. p. w lasach, zakupionych przez cudzoziemca na spekulacyę, zupełne cięcia i zgołoburzenia są na porządku dziennym, a wyzyskanie według chwilowego interesu wszędzie tam widoczne, bez najmniejszego względu na przyszłość.

Nie mamy szczęścia z obcokrajowymi kapitalistami i przybyszami. Przykładem tego bliskim są lasy Tatrzańskie, perła Tatr, czyli klucz Zakopiański, przed ich ratunkowem zakupnem przez obecnego właściciela (hr. Zamojskiego). Na przestrzeni blisko 10.000 morgów lasu, na 5 rewirów podzielonego, komisya lustracyjna obliczyła w roku 1882 możliwy użytek z jednego rewiru na 15.000 metrów kubicznych. Dawne hamernie, fabryka masy drzewnej na papier tani, a przytem ogromnej siły motor wodny i trwałe gospodarstwo leśne zapewniały właścicielowi świetną egzystencyę i jeszcze świetniejszą przyszłość. Jednak już w dwa czy trzy lata później sprawdził naczelnik rządowego leśnictwa krajowego, że za ówczesnego właściciela (p. Pelza) wyrąb roczny wynosił ze względu jeno na masę drzewną blisko **trzy razy więcej**, a ze względu na jakość przynajmniej **cztery razy**, niżby wyciąć było wolno według prawidłowej gospodarki. (Zob. czasopismo leśne „Sylwan“ z 1891 r.).

Tak jak w Zakopanem się działo, dzieje się w całym kraju. Kto znał przed niewielu laty jeszcze nasze prześliczne i wspaniałe z powodu olbrzymich gór i lasów podgórze Karpackie, a zwiedziłby je teraz, ten zdumieje nad straszliwym postępem dewastacyi leśnej, dokonanej wzdłuż kolei transwersalnej, a więcej jeszcze zobaczy, jeśli porzuciwszy żelazną drogę, posunie się trochę wyżej w góry. Zamiast zobaczyć dziewicze lasy, pierwobory w całej okazałości i majestacie starodrzewia, będzie mógł jechać milami całemi wśród samych krzaków i trzasek. Całemi powiatami wykupił n. p. baron Propper albo baron Liebig wszystkie lasy, w słabszych ekonomicznie rękach będące, tnie bez miłosierdzia i uprząta w lot bory, które zdawały się starczyć na wszystkie czasy.

Olbrzymia taka podaż drzewa na całej przestrzeni kraju naraz — musi ciągle obniżać wartość drzewnego towaru. Taniość jednak drzewa to największy wróg gospodarstwa leśnego. Takie błędne koło prowadzi niechybnie do zagłady.

Gonitwa za pieniądzmi rzuca ogromne pasma naszych lasów na targowisko; — taka zaś przesadna podaż obniża niezmiernie ceny; niska znów cena nie dozwala podniesienia się renty, a czasem ją całkiem niweczy; brak renty zaś, lub jej zbytnia niskość, zniechęca do starania o trwałość lasu i do poprzestawania na dochodzie z prawidłowego gospodarstwa leśnego; skłania wreszcie do

---

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

7

(Ciąg dalszy).

Ilin, brwi nasępiwszy, czoło ręką pogładził.

— Nie, nie, panie Kiliński, nie godzi mi się pić z wami...

Czuć było w tych słowach nurtującą myśl tajemną, która z twarzy i ze słów przeglądała.

— Dlaczego nie godzi się? Alboż to my nie starzy przyjaciele? Nie od dziś przecie znamy się i niejedną butelkę wypiliśmy już razem.

— Tak... tak... święta prawda! Ale to były inne czasy.

— Inne czasy... inne czasy... Zawsze mówią że te lepsze, których my nie zaznaliśmy, ale dlaczego mają być złe dzisiejsze? Alboż nasz Najjaśniejszy król nie jest w przyjaźni z waszą Carową, a naszą miłościwą opiekunką?

Im bardziej opierał się Ilin, tem więcej sadził się na argumenty Kiliński i tem słodszemi grzecznościami, ubranemi w pozory szczerości, zasypywał kapitana.

— Miękki i dobry wy naród, Polaki! — rzekł wreszcie Ilin, na pół przekonany; — to źle tylko, że wam ciągle ta ojczyzna w głowie... Gdyby nie to, żylibyśmy zawsze w drużbie, jak dwa braty.

Mówiąc to, rękę do Kilińskiego wyciągnął przyjaźnie.

— Et, dajmy pokój ojczyźnie! — zawołał majster, starając się zatrzeć słowa kapitana. — Ojczyzna, to rzecz pańska... mieszczańska ojczyzna tam, gdzie dobrze, a ten brat, kto płaci!

Ilin uważnie w oczy mu spojrzał.

— Oj nieprawdę ty mówisz! Jej bogu, nieprawdę...

W tem rękę do góry podniósł i energiczny ruch rezygnacyi nią zrobił.

— Et! — wyrzekł z akcentem świadomości całej sytuacyi.

Potem przez ladę rękę do Kilińskiego wyciągnął zamaszyście.

— No, kiedy mamy pić, to chodźmy! — zawołał. — Czegoś dusza moja taka dziś smutna... taka smutna, że chciałbym zapić ten smutek.

— Tak, to lubię! Kiedy pląsać, więc pląsać, kiedy pić, to pić...

Nagle urwał.

— Święta prawda... święta prawda... — odrzekł Ilin.

— A kiedy się bić, więc się bić! — dokończył Kiliński.

Ton, pełen energii i śmiałości, z jakim te słowa powiedziane były, zwrócił uwagę kapitana. Rzucił okiem na Kilińskiego — spojrzenia ich spotkały się i zatrzymały się chwilkę na sobie, jakby jeden drugiemu duszę chciał przeniknąć.

Kiliński opanował się pierwszy.

— Poczekajcie Mości kapitanie, momencik... tylko kapotę naciągnę, i wnet wam służyć będę.

Powiedziawszy to, znikł ze sklepu, samego kapitana zostawiwszy.

Kilińska całą tę rozmowę słyszała. Jak się tylko mąż w izdebce pokazał, spojrzała mu w oczy przestraszonem trochę spojrzeniem.

— Bój się Boga mężu... — rzekła mu cicho — po co oto masz włóczyć się z Moskalami po mieście? A później ludzie języki będą ostrzyć na tobie, powiedzą, żeś się na służbę moskiewską zaciągnął...

Kiliński, milcząc, kapotę wdziewał.

— Kiedy nic nie rozumiesz, to się do rzeczy moja Mościa pani nie wtrącaj — rzekł poważnie, ale bez gniewu.

Ubrawszy się objął czule żonę, w czoło pocałował; potem dziewczynki po kolei do siebie gorąco przygarnął.

— Może mi wypadnie dłużej zabawić się z tym... — głową skinął w kierunku sklepu — nie czekaj tedy na mnie i bądź spokojną.

Wyrazy te nie uspokoiły jednak żony.

Kiedy już miał wyjść do czekającego w sklepie gościa, zarzuciła mu ręce na szyję i panując nad sobą, chociaż pełne oczy łez miała, powiedziała tylko:

— Ach, mężu!

Powiedziała to takim tonem troskliwości, obawy i miłości, że Kiliński pocałował ją w oba policzki i rzekł łagodnie:

— Bądź-że rozumną, Maryś.

Stanąwszy we drzwiach warsztatu, zawołał wesoło:

— No, nie traćmy czasu, Mości kapitanie.

Chwila nie minęła, a byli już obydwaj na ulicy Podążyli wprost do Fukera, wesoło rozmawiając przez całą drogę.

U Fukera było zawsze pełno. W pierwszych dwóch izbach roiło się od ludzi — krzyk, wrzawa, rwetes, brzęczenie szklanic, postukiwanie karabel — wszystko to w niewyraźny, dziki dźwięk łączyło się. A śród harmideru, z tej lub owej strony dolatywały na pół zrozumiałe głosy pijackiej śpiewki lub hulaszczej, zamaszystej rozmowy.

Wejście Kilińskiego z kapitanem moskiewskim ten miało skutek, że kiedy w ciemnej, okopconej izbie błysnął mundur oficera rosyjskiego, zrobiła się nagle taka cisza, jak w kościele, a spojrzenia wszystkich gości skierowały się ku nim.

Kiliński, spostrzegłszy zmięszanie się kapitana, nie tracąc miny, rzekł mu do ucha:

— O, w samo gniazdo pijackie trafiliśmy.... Naradzają się ludzie nad wyborem dwóch rajców do magistratu.

Aż tu się do nich zbliżył subjekt Fukera, dobry znajomy i przyjaciel Kilińskiego.

— A to macie święto nie lada, Mości panie Bartłomieju — rzekł wesoło pan majster, — ani myśleć, gdzie ulokować się.

Wodzili po izbie oczyma.

— A z tamtej strony? — zagadnął Kiliński.

Z lewej strony sieni, w głębi domu były pokoje osobne dla Jaśnie Wielmożnych pijaków. — drobna szlachta i mieszczanie we wspólnej izbie pijali.

Zagadnięty IMć Pan Bartłomiej zdecydować się nie mógł. Odgadnął wahanie się Kiliński.

— Powiesz Waść panu Fukierowi, gdy przyjdzie, żeś na moje prośby tę izbę odstąpił.... Mam godnego gościa, którego chcę uraczyć, — jużci nie będę z nim ani siedział, ani pił z garłaczami.

Słowa te zdecydowały IMć Pana Bartłomieja, który wnet po klucz skoczył i gości swoich do osobnej izby zaprowadził.

Bardzo o to chodziło Kilińskiemu, chociaż się z tem nie zdradzał.

— Tu ci, Mości panie — mówił niby sam do siebie Kiliński, sadowiąc się, — jest gdzie przynajmniej gościa zacnego przyjąć....

Do pachołka, czekającego na rozkazy, zwrócił się.

— No, Mości panie Bartłomieju — rzekł, żartobliwie go honorując, — daj nam tu Waść gąsiorek Tokaja, wytrawnego.. nie byle jakiej lury — rozumiesz?

Wnet się i Tokaj na stole zjawił. Kiliński z miną znawcy do słońca popatrzył.

— Dobry... — zawyrokował. — To kolor, panie kapitanie, a teraz — zobaczymy, jaki smak.

Pociągnął haust, posmakował i rzekł poważnie:

— Niezły!

Poczem znowu szklanicę do światła podniósł.

— Obrączki są....

Ilin przypatrywał się ciekawie, co to z tego będzie. Gdy się już Kiliński przekonał, że wszystkie próby Tokaju nieźle wypadły, nalał szklanicę kapitanowi, potem sobie, postawił butelkę na stole, a biorąc swoją szklanicę do rąk i wstając, rzekł do gościa zwróciwszy się:

— Przekonałem się, że wino dobre.... Godzi się tedy dobrem winem wypić zdrowie takiego godnego gościa i przyjaciela, jakim Waszmość, Mości kapitanie, dla mnie zawsze jesteś.

Stuknęli się szklanicami, wypili i usiedli. Potem szła kolejka kielichów i gawęda coraz żywsza.

Ilin należał do tych miękkich ludzi, którzy przy kielichu całą duszę pokazują Z początku zachowywał się z pewną ostrożnością, odpowiadając tylko na kielichy, gęsto przepijane do niego przez Kilińskiego. Gdy jednak tych kielichów wychylił sporo, opanowywała go rzewność jakaś i ochota taka, że gotów byłby pić do upadłego i spowiadać się przed każdym, kogo napotka.

— Piliście wy moje zdrowie panie Kiliński, teraz ja wasze wypiję... Mówiąc to, podniósł szklanicę do góry i do majstra pochylił się.

Stuknęli się, nadpili trochę i usiedli.

Jakoś im się koncepta wyczerpały.

— Kto wie, może to ostatni raz pijemy — rzucił kapitan.

Na te słowa, wypowiedziane w nastroju posępnym tonem trochę dwuznacznym, obudziła się czujność Kilińskiego.

— Dlaczego? — zawołał rubasznie majster, panując nad sobą i odzyskując swobodę, — alboż nie wrócisz może? Może cię tam jaka krasawica uwięzi, a może się Carowej spodobasz? Powiadają wasi, że ona, choć stara już, ładnych chłopców lubi, a tobie, kapitanie, Bóg także urody nie poskąpił.

— Nie mam tam ja krasawicy żadnej... jeszcze przeznaczonej sobie nie spotkałem... ale co mówisz o Carycy — tu spojrzał mimowolnie dokoła, jak gdyby z obawy, ażeby go nikt nie słyszał — to taka paskudnica, jakiej jeszcze u nas nie było... tfu na nią!

Odwrócił się ze wstrętem za krzesło i splunął zamaszyście.

— Jelisaweta Piotrówna — ciągnął dalej — dobra była, z barabańszczyków i trębaczy robiła generałów, ale ta jeszcze lepsza. To jakieś sobacze nasienie niemieckie....

(C. d. n.)

wycofania całego kapitału z lasu, to jest wiedzie wprost do ruiny całej lasowości naszej.

Na podstawie dat półurzędowych („Sylwan“ od r. 1885 do 1891) można liczebnie wykazać, jakim jest stan naszego gospodarstwa leśnego. Z całości naszych lasów (jak wiadomo 2,028.000 hektarów) jest trwałem użytkowanie na 1,106.441 hektarach, czyli na 45·72%, na przestrzeni zaś 915.417 hektarów, czyli 45·28%, istnieje tylko gospodarka przerywana.

Systematycznie urządzonem jest gospodarstwo na 807.162 hekt., czyli 39%; empiryczne zaś, czyli raczej całkiem nieurządzone gospodarstwo panuje na całej reszcie 1.214.666 hekt, czyli 60%.

Gdzie tedy, jak u nas, gospodarstwo wcale nie jest obliczone na trwałość, gdzie produkcya drzewa odbywa się ponad racyonalny etat, tam nie może być mowy o wyższej rencie; a gdzie renta niska, tam nie ma mowy o wyższej wartości ziemi leśnej.

Nic dziwnego, że w Galicyi, zajmującej co do obszaru lasów pierwsze miejsce wśród krajów austryackich, las przynosi daleko niższy dochód, niż w innych dzielnicach monarchii. Raz odległość od targów zbytu, potem trudne komunikacye krajowe, dość kiepski stan spławów galicyjskich, potem daleka a uciążliwa i po dwakroć komorami celnemi rosyjskiemi i niemieckiemi tamowana droga wiślana, drożyzna przewozu kolejowego na zachód, brak konsumcyi miejscowej wskutek ubóstwa włościan i niskiego jeszcze poziomu miast naszych, brak fabryk, niedostateczność przemysłu drzewnego, któryby przetwarzał i uszlachetniał surowe drzewo — oto przyczyny, dla których musi drzewo nasze szukać dalekich, bardzo dalekich targów i to przeważnie w stanie surowym lub tylko z grubsza obrobionym.

Dla tych to powodów dochód katastralny (czyli tak zwana renta leśna) z hektara lasu jest u nas i na Węgrzech tak mały, że według operatów katastralnych do obliczenia podatku gruntowego podjętych, wydaje jeden morg lasu tytułem czystego dochodu przeciętnie tylko 63 centy, więc hektar **1 złr. 10 cent.,** gdy natomiast w Śląsku cyfra ta wynosi już 2·14 złr., w Czechach zaś 2·57 złr.

Kapitalizując tenże dochód katastralny, otrzymamy wartość szacunkową lasów w kapitale. I tak lasy galicyjskie mają wartość 44,268.676 złr.; w tak małych zaś Morawach lasy reprezentują kapitał blisko 50 milionów, a w Czechach nawet 135 milionów złr.

Widzimy więc, że w Czechach las wynoszący półtora miliona hektarów, a mogący wydać rocznie półpięta miliona metrów kubicznych drzewa, przedstawia wartość 135 milionów złr., gdy w Galicyi przeszło dwa miliony hektarów lasu, mogących wydać przeszło 7 milionów metrów kubicznych drzewa — przedstawiają lasy tylko 44 miliony złr. wartości w kapitale. (D. n.).

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o szkodach, zrządzonych na drogach krajowych wskutek klęski powodzi i długotrwałych deszczów w 1893 roku, stwierdza, że szkody te naraziły fundusz krajowy na nadzwyczajny wydatek, obliczony na 74.000 złr., z czego na koszta robót niecierpiących zwłoki i wykonanych w 1893 roku przypada 39.000, zaś na roboty w 1894 roku wykonać się mające 35.000 złr.

Wydatki nadzwyczajne, spowodowane uszkodzeniem dróg przez wylewy, rozdzielają się wedle poszczególnych okręgów drogowych, jak następuje:

W okręgu nowotarskim n. p. pomiędzy Czorsztynem a Zabornią na przywrócenie prowizorycznej komunikacyi wydano 4.294 złr. 54 ct. Nadto zachodzi potrzeba przełożenia zniszczonej drogi kosztem około 4 000 złr. Naprawa lub przebudowa 6 mostów i murów tarasowych nad Dunajcem pomiędzy Nowym Targiem a Zakopanem kosztowała 6 446 złr. 43 ct., a potrzeba jeszcze około 15 000 złr.

Na drodze Zakliczyn - Sącz - Niedzica naprawienie mostów, murów tarasowych i ubezpieczeń od Dunajca, oraz bardzo znacznych uszkodzeń skarp drogowych, które wykonane zostało w 1893 roku, przedstawia wydatek 14.105 złr. 39 ct., na który wyasygnowano do tej pory 9.063 złr. 06 ct. — W 1894 roku ma być dokonaną regulacya Dunajca pod Jazowskiem na długości 3 km., datek konkurencyjny w przybliżeniu wyniesie 5.000 złr.

Wogóle wydatek na naprawę szkód wyrządzonych przez wylewy na 18-tu drogach krajowych przedstawia się za rok 1893 i 1894 w okrągłych cyfrach: w okręgu nowotarskim 10.800 i 19.000, w krakowskim 500, w sądeckim 17.300 i 5.000, w przemyskim 3.300, w brzeżańskim 2.700 i 1.000, w stanisławowskim 4 400 i 10.000 złr.

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu w r. 1890, aby wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w Banku krajowym oddziału parcelacyjnego. Celem zasięgnięcia opinii w tej sprawie, Wydział krajowy odniósł się do Towarzystw rolniczych w kraju i do Banku ziemskiego w Poznaniu. Towarzystwa rolnicze oświadczyły się przeciw utworzeniu oddziału parcelacyjnego w Banku krajowym, radząc, aby tę sprawę pozostawić Towarzystwom i Spółkom lokalnym. Dyrekcya Banku poznańskiego nadesłała obszerny referat, ilusrujący akcyę parcelacyjną pod zaborem pruskim.

Bank krajowy sprzeciwił się z różnych względów otworzeniu w jego łonie instytucyi parcelacyjnej, oświadczając, że gotów przedsiębiorstwom w tym kierunku działającym udzielać potrzebnej pomocy. I działalność w tym kierunku Bank już rozpoczął, uczestnicząc w parcelacyi kilku majątków.

Ustawa o obronie krajowej.

Dnia 10 b. m. wydane zostały przepisy wprowadzające w życie nową ustawę o obronie krajowej. Zaprowadza ona jak wiadomo, dwuletnią służbę czynną, a dla szeregowców nadających się do uzyskania stopni podoficerskich, nawet trzyletnią. Tak więc w miejsce peryodycznych ćwiczeń, będą musieli żołnierze, przydzieleni do obrony krajowej, odbywać dwa lata służby czynnej.

Do nielicznych zresztą ulg, jakie nowa ustawa podaje, należy między innemi przepis, na mocy którego podoficerom, służącym trzeci rok czynnie ma się z ogólnej liczby 20 tygodni ćwiczeń cztery tygodnie skreślić, nadto zaś cały czas służby w obronie krajowej ma trwać dziesięć lat, zamiast dwunastu, łącznie tedy z okresem przynależności do pospolitego ruszenia obowiązek służby wojskowej ustaje u nich już z 40 rokiem życia. Nadto obowiązują obronę krajową przepisy dla armii, zastrzegające ulgę tym, od których zawisło utrzymanie rodziny.

Rzeczą naturalną, że dla wykształcenia zwiększonej nową normą liczby żołnierzy, potrzeba też więcej oficerów, dzisiejszy bowiem etat oficerski obrony krajowej żadną miarą potrzebie nie odpowiada.

W przewidywaniu tej potrzeby, podaje nowa ustawa jako środki, wiodące do wspomnianego celu: rozdział rezerwowych oficerów armii, przyjmowanie oficerów przeniesionych w stan spoczynku, przyjmowanie osób nie obowiązanych do służby, ale należycie ukwalifikowanych i chętnych do objęcia szarży oficerskiej. Najobfitszego oczywiście zastępu dostarczy kategorya ostatnia a rzeczą będzie ministerstwa obrony krajowej, ile możności ułatwić wstęp do korpusu oficerskiego ochotnikom tej kategoryi, aktywowanym zaś zapewnić możność korzystnego awansu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 stycznia.

Sejm morawski zaczyna na siebie zwracać uwagę. Posłowie czescy idą ręka w rękę bez względu na to, czy zaliczają się do młodoczeskiego, czy też do staroczeskiego obozu. Ta wspólna działalność obudza oczywiście niechęć niemieckich centralistów i wywołuje szyderstwa i pioruny, nie budzące zresztą przestrachu.

Klub posłów czeskich w sejmie morawskim zgodził się na poczynienie następujących trzech wniosków: 1) aby sejm wezwał rząd do uchylenia stanu wyjątkowego w Czechach, 2) aby rząd dla krajów korony św. Wacława utworzył odrębny najwyższy trybunał z siedzibą w Pradze i 3) aby sejm zmienił sejmową ustawę wyborczą. Z wniosków tych wniesiono już dwa pierwsze. Na przedwczorajszem posiedzeniu sejmu p. Hulka uczynił wniosek o utworzenie odrębnego najwyższego trybunału sprawiedliwości, a p. Tuczek przedstawił rezolucyę, wzywającą rząd, aby uchylił stan oblężenia w Pradze i okolicy. Wniosek p. Tuczka uchylił jednak marszałek krajowy, który twierdził, iż wniosek ten przekracza zakres działania sejmu. Niemieccy centraliści domagają się również, aby z tego samego powodu uchylić wniosek p. Hulki. Ponieważ jednak marszałek krajowy inaczej postąpił, przeto dzienniki wiedeńskie domagają się od sejmu takiego załatwienia tej sprawy. Oprócz tych wniosków p. Prażak (syn) wniósł projekt ustawy wyborczej do rady miejskiej w Bernie. Ze strony posłów z wielkiej własności przedstawił zaś p. Serenyi wniosek, aby wydział krajowy już w najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy, zapewniający każdemu z obu oddziałów kuryi wielkiej własności odpowiednią reprezentacyę w sejmie.

W sejmie dalmatyńskim p. Liubicz uczynił wniosek o wysłanie adresu do tronu, w którym sejm miałby domagać się połączenia Dalmacyi z Kroacyą.

Z Niemiec.

W parlamencie niemieckim rozpoczęła się przedwczoraj rozprawa pierwsza nad projektem podatku tytoniowego. Rozpoczął ją sekretarz stanu dla spraw skarbowych w rządzie Rzeszy niemieckiej hr. Welmer-Posadowski długą i suchą mową, w której starał się wykazać, że podwyższenie tego podatku będzie najmniej dotkliwe, zapewniał, że ani liczba robotników, znajdujących zarobek w uprawie i przerabianiu tytoniu, ani konsumcya się nie zmienią; mowę swoją zakończył on twierdzeniem, że rząd Rzeszy ani nie cofnie, ani nie zmieni tego projektu.

Ta groźna zapowiedź jednak nie wywarła wcale skutku, jaki był zamierzony, bo nietylko p. Fritzen przemawiający w imieniu stronnictwa środkowego, zapowiedział stanowczo, że całe stronnictwo głosować będzie przeciw temu projektowi, ale nawet p. Bassermann ze stronnictwa narodowo-liberalnego odezwał się w imieniu części tego stronnictwa również przeciw projektowi. Poseł ten zapewniał nadto, że wybory byłyby wypadły zupełnie inaczej, gdyby wcześnie wiedziano, że powiększenie sił zbrojnych ma być okupione podatkiem tytoniowym.

Sądząc po przebiegu tej pierwszej rozprawy, można przypuszczać, że projekt podatku tytoniowego nie znajdzie większości i upadnie. Los innych projektów podatkowych, a szczególnie podatku od wina, jest również wielce niepewny. Wobec takich okoliczności nasuwa się pytanie: co rząd Rzeszy niemieckiej uczyni, jeżeli jego projekta nie znajdą należytego poparcia w parlamencie? Czy rząd Rzeszy ulegnie zmianie, aby dogodzić głosowi parlamentu, — czy parlament zostanie rozwiązany, aby się przez nowe wybory odwołać do narodu?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa naród przyjdzie do przekonania, że przedstawiciele jego zbyt pohopnie i bez rzetelnej potrzeby zgodzili się na znaczne powiększenie sił zbrojnych, nie mając jasnego pojęcia o tem, skąd zaczerpnąć środków na pokrycie nowych olbrzymich wydatków...

Z Paryża.

Vaillant, skazany na śmierć wyrokiem sądu przysięgłych, zdecydował się w ostatniej chwili wnieść zażalenie nieważności, a równocześnie prasa radykalna i socyalistyczna agituje za tem, aby go prezydent republiki ułaskawił. Dzienniki radykalne rozpuściły nawet fałszywą pogłoskę, że ksiądz Lemyre, najwięcej poszkodowany przy zamachu, ma zamiar wystąpić w Izbie z wnioskiem rezolucyi o ułaskawienie Vaillanta. Pogłoskę tę rozsiewano z umysłu, aby skłonić Lemyre'a do wypowiedzenia swego zdania w kwestyi ułaskawienia Vaillanta. Lemyre pogłosce tej zaprzeczył, a w zaprzeczeniu tem oświadczył, że sam on, wychodząc z istoty zasad chrześcijańskich, jest za ułaskawieniem, lecz wie dobrze, że sprawa ta nie należy do Izby, lecz do samego prezydenta republiki, któremu przysługuje prawo ułaskawienia. W każdym razie oświadczenie to jest dla Vaillanta korzystne.

Mowa Clovis-Hugues'a wypowiedziana na cmentarzu Père Lachaise nad grobem Blanqui'ego, zrobiła wielką sensacyę w Paryżu; niektóre dzienniki domagają się nawet, żeby Clovis-Hugues na mocy ustawy pociągnięty został do odpowiedzialności za wysławianie zbrodni anarchistycznej. W mowie tej było kilka bardzo silnych ustępów; między innemi Clovis-Hugues zawołał: „Niechaj mnie za to pociągną do odpowiedzialności, ale nie mogę sprawy naszej oddzielić zupełnie od sprawy Vaillanta!“ Z tego powodu znany publicysta Des Houx piorunuje przeciwko socyalistom, a w szczególności przeciwko poetom socyalistycznym, zarzucając im, że „w największej ohydzie znajdują perły i o najwstrętniejszych zbrodniach mówią ze współczuciem i wzruszająco.“

Z Włoch.

Parlament włoski zbiera się dnia 25 b. m. Tak twierdzą dzienniki włoskie z wszelką pewnością wbrew przypuszczeniom, że ferye świąteczne, już z samego początku nieco za długo oznaczone będą teraz jeszcze więcej przedłużone głównie z powodu teraźniejszych rozruchów i kłopotów, a po części dlatego, że minister Sonino dotąd jeszcze nie wypracował we wszystkich szczegółach programu finansowego. Przyznają to nawet dzienniki półurzędowe, jednak zapewniają że praca nad ułożeniem tego programu da się ukończyć do dnia 25 b. m.

Prezes gabinetu pragnie bowiem co rychlej stanąć w parlamencie do walki z opozycyą, która się przeciw niemu organizuje — i ma wystąpić z kilku interpelacyami. P. Imbriani sam zapowiedział już dwie interpelacye.

Ze Sycylii nie ma nowych wiadomości o zaburzeniach. Wiadomości z południowych prowincyj nie budzą trwogi; można zatem liczyć na to, że spokój i porządek nie będą dalej zakłócane. Jednak to nie jest bynajmniej dowodem, że umysły zostały ukojone, a przyczyny zaburzeń zostały usunięte. Obowiązkiem rządu jest teraz co rychlej wymyśleć i przedłożyć odpowiednie środki uzdrowienia stosunków wielce opłakanych.

O stosunkach w Sycylii pisze *Italia* między innemi: Odpowiedzialność za smutne wypadki ostatnich tygodni spada równomiernie na socyalistów, na rząd i na zamożną część mieszkańców. Socyaliści wprawdzie podburzali, jednak nie odnieśliby takiego skutku, gdyby warunki nie były dla ich agitacyi pomyślne, — gdyby rząd troszczył się był więcej o Sycylię i gdyby zamożni mieszkańcy uczynili cośkolwiek dla złagodzenia nędzy i zapobieżenia niebezpieczeństwu. Podatki gminne nietylko są zbyt wielkie, ale tak niegodziwie rozłożone, że przygniatają swoim ciężarem prawie wyłącznie tylko ubogich, podczas gdy bogaci prawie nic nie dostarczają na potrzeby publiczne. Takie stosunki wytworzyły sobie kliki, które od dawna zarządzają sprawami gminnemi, — a prefekci nigdy nie zadawali sobie pracy nad tem, aby system opodatkowania i gospodarkę finansową w gminach zbadać i krzywdy usunąć, do czego mieli prawo i obowiązek. A nie korzystali z tego prawa chyba dlatego, że sami należą właśnie do tej warstwy mieszkańców, która dzierży władzę faktyczną w Sycylii.

Z Petersburga.

W petersburskich kołach dyplomatycznych znowu krąży pogłoska, że baron Mohrenheim ma być odwołany ze stanowiska ambasadora w Paryżu i że z odwołaniem tem mają być połączone ważne zmiany osobiste w dyplomacyi rosyjskiej. Jak wiadomo, pogłoska ta pojawiła się pierwszy raz wówczas, kiedy zdrowie Giersa było podkopane i zdawało się, że musi ustąpić z urzędu. Mohrenheima, dobrze widzianego przez cara, wymieniano jako domniemanego następcę Giersa na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Teraz znowu powstała ta sama pogłoska i ludzie, znający z bliska dyplomatyczne stosunki w Rosyi, zapewniają, że w razie ustąpienia Giersa, Mohrenheim ma istotnie najwięcej szans zostania kierownikiem zagranicznej polityki rosyjskiej. Nominacya ta oznaczałaby wzmocnienie węzłów przyjaźni i przymierza francusko-rosyjskiego.

Ustąpienie dotychczasowego ministra sprawiedliwości, którego miejsce ma zająć Murawiew lub Plewe, łączą niektórzy z projektami reformy sądownictwa w dość rozległym zakresie. Chodzi głównie o to, aby ściśle określić stanowisko ministerstwa w stosunku do administracyi, do stanu sędziowskiego i do prokuratoryi państwa. Dotychczas stosunek ten nie był jasno określony i to wywoływało liczne starcia i nieporozumienia.

Krąży pogłoska o ustąpieniu finlandzkiego generał-gubernatora Heydena; zdaje się jednakże, iż jest ona tylko wyrazem życzeń ludności finlandzkiej, która chciałaby pozbyć się tego gorliwego poplecznika systemu rządowego. W prasie rosyjskiej i w rządowych kołach petersburskich nie ma mowy o ustąpieniu Heydena.

Korespondent *Köln. Ztg.* donosi, iż car ofiarował Hurce zamek w Krymie, aby w nim zamieszkał dla poprawienia zdrowia. Obecnie jednakże Hurko jest w takim stanie, iż nie mógłby przedsiębrać tak dalekiej podróży, chociaż po amputacyi palca u nogi, dokonanej przez doktora Bergmana w chorobie Hurki nastąpił podobno zwrot korzystny.

Echo z jubileuszu Jokaia.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o doniosłości i przebiegu wspaniałego obchodu, jakim wdzięczny naród węgierski uczcił półwiekową działalność pisarską Maurycego Jokaia.

Oddając z naszej strony należny hołd niespożytej zasłudze, jaką sędziwy ten a niestrudzony szermierz ducha położył nietylko około literatury własnego narodu, ale i około cywilizacyjnego pochodu całej ludzkości, pragnęliśmy bodaj w drobnej cząstce zaznaczyć współudział nasz w święcie, które tak uroczyście obchodził naród, nam wprawdzie obcy, ale żywotnością do nas wielce zbliżony. Tej miary ludzie, co Jokai, zasługują rzetelnie na to, aby ich podziwiały i znały wszystkie społeczeństwa cywilizowane i cywilizacyi łaknące.

Dziś pragniemy w części uzupełnić pierwszą relacyę naszą o jubileuszu wielkiego poety i pisarza, a uzupełnić szczegółami, w których indywidualność jubilata najjaśniej się odsłaniała. Mamy tu na myśli odpowiedzi Jokaia na długi szereg uroczystych mów powitalnych, jakiemi go na pamiętnem zebraniu w budapeszteńskiej sali redutowej ze wszech stron darzono. Wszystkie one nacechowane są wrodzoną poecie skromnością, którą zapał młodzieńczy łączy z szlachetną dumą, wypływającą z świadomości należenia do szczęśliwego, wolnego i potężnego narodu.

Brak miejsca nie pozwala nam niestety podać w dosłownem brzmieniu wszystkich odpowiedzi Jokaia, choć wszystkie na to w całej pełni zasługują. Dla scharakteryzowania tego, z czyich ust wychodziły, wybieramy jeno niektóre z nich, naszem zdaniem, najcenniejsze.

Szereg przemówień rozpoczął — jak wiadomo — przewodniczący zebrania baron Lorand Eötvös wzniosłem powitaniem jubilata i odczytaniem odręcznego pisma, jakie król węgierski wystosował do Jokaia. Witał następnie znakomitego pisarza imieniem rządu minister Csáky, a w imieniu Akademii umiejętności i Towarzystwa Kisfaludy'ego przewodniczący deputacyi Karol Szasz. W odpowiedzi na to ostatnie przemówienie Jokai temi słowy dziękował:

„Czcigodny przyjacielu! Wyrażone mi przez ciebie powitanie węgierskiej Akademii umiejętności jest ostatnim aktem łaski, jaką mi Akademia okazywała, podnosząc mnie ze stopnia na stopień. Dumny jestem, że mogę należeć do tej węgierskiej duchowej Izby magnatów i przyrzekam, że starać się będę, w przyszłości dopiero okazać się tego godnym. Również nad wyraz ucieszyło mnie powitanie ze strony Tow. Kisfaludy'ego. Obejmując okiem tę długą falangę, w której sam w przedniej straży niejako zajmuję miejsce, widzę przed i poza sobą same tylko świetne postaci. Dawniejsze cześć utrzymuje w mojej pamięci, z współczesnemi łączy mnie miłość, na nowe pokolenie spoglądam z dumną nadzieją. Oby rozkwitała i

---

R. H. SAVAGE.

Moja urzędowa żona.

Powieść współczesna z życia rosyjskiego.

32 (Ciąg dalszy).

Gdybym mojemu przyjacielowi Friedrichowi wszystko powiedział, — możeby to przynajmniej mnie uratowało? Mogłoby mi to oszczędzić trochę bolów; możeby mnie przynajmniej nie męczono, a tylko wprost powieszono. Pełen zwątpienia wzrok mój pomimo tego wszystkiego szukał go uporczywie, już nawet prawie zbliżyłem się do niego, aby mu szepnąć: „Na miłość boską! aresztuj pan moją żonę“, ale myśl, że aresztowałby on i mnie także, powstrzymała mnie od wykonania zamiaru.

Atoli powziąłem także szaloną myśl wyprowadzenia jej stąd mocą władzy mężowskiej, ale jedno spojrzenie rzucone na nią przekonało mnie, że ona tylko pod naciskiem gwałtu ustąpi.

Usiłowałem zebrać myśli, o ile to było możebnem wśród tej śmiertelnej obawy, jaka mnie ogarniała. Aż do ukończenia tańca nie miała ona sposobności zbliżyć się do grupy carskiej. Dopiero później, po przywitaniu gospodyni przez cara i utworzeniu cerclu, zamierzała księżna przedstawić moją żonę. W tejże chwili car spojrzał na nią, a uderzony jej pięknością, pytał się swego otoczenia o nią. Dlatego dopiero później, kiedyby w ukłonie stanęła przed swoją ofiarą, mogłaby mu śmierć zadać.

Lecz to wszystko nie mogło trwać długo i ja musiałem spiesznie działać — jeżeli nie miał mnie wyręczyć baron Friedrich.

Zdjęła mnie na nowo trwoga i drżenie. Wzburzony i niespokojny ująłem rękę za kieszeń od fraka, tego samego, który nosiłem poprzednich wieczorów — a moja ręka dotknęła czterech małych porcyj proszków... Opium! — Stan bezprzytomności!

Gdyby Helena straciła przytomność, mogłem ją jako mąż pod pozorem choroby wyprowadzić i odwieźć do domu!

Poskoczyłem do jednego z bufetów, zawołałem o kieliszek szampana i niepostrzeżenie wsypałem doń trzy proszki w nadziei że ta doza szybko podziała na delikatny organizm Heleny. W przeciągu dziesięciu minut musiała stać się nieszkodliwą! Wprawdzie trzy proszki naraz mogły jej zaszkodzić, ale wszakżeż ona nie przywiązywała wartości do swego życia — dlaczegoż więc jabym miał na to zważać.

Dla przezorności kazałem podać jeszcze jeden kieliszek szampańskiego dla siebie, ciągle w śmiertelnej będąc trwodze, że lada chwila usłyszę straszny odgłos strzału i przybędę za późno. W chwili, gdy wchodziłem na salę balową z obydwoma kieliszkami wina, odetchnąłem, gdyż Helena, zgrzana tańcem, stała jeszcze na tem samem miejscu z Szaszą i odpoczywała. Nie było czasu do stracenia; pewien niepokój w gronie otaczającem cara był wskazówką, że car niebawem miał powstać. Przystąpiłem do niej i podałem jej czarę. Oddychała ciężko, a jej wargi były wyschnięte z gorączki, przeczucie męczeństwa objawiało się gwałtownem biciem pulsu. Szybko chwyciła za kieliszek moją ręką podany, odrzekła: „Dziękuję ślicznie“, i przełknęła wino tak chciwie, jak wędrowiec na pustyni wodę w oazie.

Być może, że poczuła zmieniony smak, gdyż spojrzała na mnie znaczącym wzrokiem, ale ja zaśmiałem się i powiedziałem:

— Na twoje zdrowie, kochana żono, tańczyłaś mazura lepiej od samych Moskali! — I wychyliłem niewinny mój kieliszek.

— Jeszcze raz tylko do koła — zawołał Szasza, a ona pląsać poczęła z nowym wdziękiem i zwiększonym zapałem. Ale niebawem ruchy jej stały się powolniejsze, zdawała się tańczyć we śnie, następnie usiłowała ożywić się i udało jej się nawet na chwilkę wysiłkiem woli zapanować nad swym stanem, gdy car się podniósł. Zbliżała się chwila przedstawienia...

Gwałtownemi wysiłkami walczyła z ogarniającą ją niemocą, gdyż chwiała się i sparła na rękach Szaszy, który ją wyprowadził z koła tańczących. Na jego ramieniu wsparta, kierowała swe kroki ku carowi; w jej obliczu czytałem silną wolę zapanowania nad swą sennością, i postanowienie nie czekać chwili przedstawienia.

Gorączkowo poszedłem za nimi i szepnąłem do Szaszy:

— Moja żona czuje się niezdrową, chcę ją wyprowadzić.

Pochyliła się w moje ramiona, opanowała się jednak szybko jak błyskawica, postąpiła ze sześć kroków naprzód, usiłowała się przez tłum przecisnąć do cara i wsunęła rękę do kieszeni.

Ale ja zdążyłem szybko za nią i silną dłonią ująłem jej rękę w zgięciu.

Broniąc się, rzuciła na mnie rozpaczliwe i niepocieszone spojrzenie z powodu straconej raz na zawsze sposobności. Z piersi jej wydarło się bolesne westchnienie — opium ujarzmiło jej wolę, osunęła się na moje ramię uśpiona — w odległości dwudziestu zaledwo kroków od despoty, którego chciała zamordować.

KSIĘGA TRZECIA.

Rozwiązanie sideł.

XIII.

W otoczeniu naszem powstał lekki niepokój; przyjazne usta kobiece szeptały: Piękna Amerykanka zemdlała, a kilka pełnych gotowości ramion męskich wysunęło się naprzód, aby mi dopomódz wynieść moją piękną małżonkę ze sali.

Ale ja z wysiłkiem rozpaczy sam podniosłem ją w górę i nie zważając na natarczywe narzucanie się Szaszy torowałem sobie drogę do bufetu, znajdującego się nad głównemi schodami.

Tu odezwał się do mnie Szasza ze łzami w oczach:

— Mój Boże, wszakżeż ona nie umarła? Za wiele zaufała swoim siłom. Tyle wdzięku, tyle siły i piękności, tyle ognia nie zobaczymy już w tej sali.

Przy tych słowach załamywał ręce, podczas gdy ja, pomny na wskazówki aptekarza, gorączkowo wołałem o czarną kawę.

Podano mi ją bezzwłocznie, gorącą i mocną, jaką w tym kraju zwykle pijają. Otworzyłem przemocą zamknięte kurczowo dwa rzędy jej perłowych ząbków i wlałem jej kawę, nie zważając, że przy tem plamię jej białą jedwabną suknię, koronki i gazy.

Nagle usłyszałem nad uchem głos barona Friedricha:

— Czy żona pańska istotnie poważnie zachorowała, panie Lenox?

— Nie — odpowiedziałem. — Zdarzają jej się tego rodzaju napady czasem, gdy za wiele tańczy — rzucając zaś wzrokiem na jej śliczną kibić dodałem: — Sznuruje się także bez litości nad samą sobą.

— Ach — odezwał się baron Friedrich — ależ babcia nie powinna tak namiętnie tańczyć mazura! Zadziwiającą jest taka młodość i świeżość w jej wieku! — Następnie dodał: — Z polecenia cara zjawi się tu zaraz lekarz nadworny, przyprowadzę go tu w tej chwili.

Z temi słowy odszedł spełnić tę przyjacielską przysługę.

Żaden lekarz nie powinien widzieć ją na oczy! Wprawne oko medyka odkryłoby bezzwłocznie symptomata zatrucia przez opium. Mogłoby nastąpić śledztwo, a dla nas wszelkie podejrzenie było równoznacznem ze zgubą.

Bezzwłocznie poprosiłem jednego z otaczających, aby przyniósł okrycie mojej żony; podczas gdy drugi pobiegł zawołać powóz. Troskliwie otuliłem Helenę, wziąłem ją na ręce i zniosłem po marmurowych schodach do mego powozu, rzucając przy odejściu z miejsca tryumfujące spojrzenie na Szaszę.

Radość ta niedługo jednak trwała, albowiem skoro tylko zdążyłem mały rewolwer z sześcioma, dla cara przygotowanemi strzałami wyjąć z kieszeni jej sukni i wsadzić do mojej własnej, dobiegło moich uszu suche chrapanie, wywołane sztucznym snem opiumowym. Objąłem mój słodki ciężar silnie ramionami i wśród pocałunków, pieszczot i najczulszych zaklęć usiłowałem ją napowrót przywołać do życia.

Wielki Boże! a może za dużą dałem jej dawkę! Czyżby już nigdy więcej nie miała się obudzić! Było to równoznacznem ze śledztwem, odkryciem i zgubą!

Gdy ta myśl we mnie powstała, potrząsnąłem silnie moją kochaną pacyantką, gdyż wiedziałem, że silny, gwałtowny ruch jest jednym z najlepszych środków przeciw zatruciu opiumowemu; ale ona spała ciągle i oddychała silnie wśród przeciągłego charczenia.

Co prędzej szybkim ruchem scyzoryka przeciąłem stanik od pasa aż do pleców i sznury stanika, aby ułatwić dostęp powietrza.

Następnie uderzałem ją po rękach i ślicznych, okrągłych plecach i trząsłem nią tak, że zęby jej dzwoniły jak kastaniety. W ten sposób przybyłem z nią w końcu do hotelu.

Wpuszczony przez zaspanego lokaja, zawlokłem zrozpaczony Helenę po schodach na górę; niepodobieństwem było wezwać lekarza, gdyż w żaden sposób nie mógłbym usprawiedliwić, dlaczego mojej żonie dałem tak znaczną dawkę opium w chwili, gdy tańczyła przed carem.

Lekko i bez szelestu otworzyłem drzwi mieszkania moim kluczem, nie przewidując, że czekała mnie nowa niespodzianka!

(C. d. n.)

rosła ta szkoła pięknych ideałów. Towarzystwo Kisfaludy'ego.“ *(Grzmiące, przeciągłe okrzyki: „Eljen“.)*

Z kolei witał Jokaia burmistrz Budapesztu Karol Rath, wręczając jubilatowi dyplom honorowego obywatela stolicy, i wiceżupan Michał Foldvary imieniem węgierskich komitatów i miast. Obu wzruszony poeta osobno dziękował.

Do głębi rozczulającą była chwila, kiedy przez usta pani Csiky wielkiemu obywatelowi Węgier składała hołd deputacya kobiet węgierskich. Odpowiedź Jokaia brzmiała, jak następuje:

„Z czcią pochylam czoło wobec deputacyi węgierskich niewiast. Scena ta odbiera mi przywilej starości i pierś mą napełnia młodzieńczą czcią dla słońca mego życia. Tak, kobiety są słońcem narodu. Słońcem ogrzewającem, oświetlającem, budzącem życie i ruch. Widziałem blask tego słońca, odczułem żar jego, a wraz ze mną odczuł go cały węgierski naród. Pisarze innych, wielkich, potężnych narodów mogą w swem słońcu szukać plam. Ja w naszem szukałem zawsze tylko żarów płomiennych. Pisarze innych wielkich potężnych narodów, których istnieniu żadne niebezpieczeństwo nie grozi mogą w kobiecie szukać jeno towarzyszki wygodnego życia. Dla nas, Węgrów, którzy nieustannie o byt nasz walczymy, kobieta jest towarzyszką broni, która dzieli z nami dolę i niedolę, a niema tak wielkich lodowców zwalanych na naród przez nienawistne losy, którychby ogień serc naszych kobiet niezdolny był rozgrzać i stopić. Świetnym na to dowodem jest dla nas kończąca się niedługo połowa stulecia. O, gdybym tak mógł w sercu każdego Węgra wypisać zdanie i włączyć je do dziesięciu przykazań: „Czcij kobietę, abyś mógł zawsze młodym pozostać na ziemi!“ Cześć i chwała niewiastom węgierskim!“ *(Długotrwałe, grzmiące oklaski.)*

W imieniu węgierskiej prasy złożył cześć geniuszowi dr. Antoni Molnar. Jokai dziękował, jak następuje:

„Drodzy przyjaciele! Czcigodni koledzy! Dziękuję wam, żeście mnie do swego grona zaliczyli. Dziennikarska moja działalność jest prawie tak dawną, jak zawód mój literacki, z tą tylko różnicą, że dawniej dziennikarz mógł się jeszcze zajmować poezyą. Dziennikarstwo było wówczas małym strumykiem, na którym płynęliśmy wygodnie tam, gdzie nas fale niosły i cenzura pozwalała. Tu i owdzie stawaliśmy, by kwiaty zbierać. Dziś dziennikarstwo jest morzem, które unosi galary, a obsługa ich potrzebuje człowieka **całego**. Szeroka publiczność nie ma o tem dokładnego pojęcia, ja jednak widzę, jak wielkie ofiary to morze pochłania, ile w niem ginie dusz bogatych poetyckich.

„Przeglądając chronologiczny dzieł moich wykaz, znajdziecie dwa następujące po sobie lata, w których żaden utwór poetyczny nie wyszedł z pod mego pióra. W owych dwu latach byłem naprawdę dziennikarzem. Rozglądając się wśród największych dziennikarzy naszej doby, widzę tyleż prawie poetycznych talentów, które lutnię na róg bojowy zamieniły. Straciła poezya, ale życie na nich zyskało. W dziennikarstwie węgierskiem przebija się to, że je uprawiają czułe serca i dusze poetyczne. Ojczyzna winna im podziękę za ofiarę, którą sami z siebie składają sprawie publicznej. Nikt jednak nie może czuć tyle wdzięczności dla węgierskich dziennikarzy, ile moja siwa głowa; świetlne promienie dzisiejszego dnia wyście rozniecili, wy mi też drogimi sercu kolegami do śmierci mej pozostaniecie“...

Przemawiali dalej przedstawiciele literatury i sztuki, a w takimże tonie, serdecznym i górnym odpowiadał im Jokai.

Wystąpił w końcu przedstawiciel młodzieży Władysław Parcsetich i w pełnej polotu mowie złożył przed wieszczem ślub czci dla narodowych węgierskich ideałów.

Do głębi wzruszony kochanek narodu temi słowy dziękował, nauczał i błogosławił młodzieży:

„Bądź pozdrowiona nadziejo Ojczyzny mojej, młodzi węgierska! W pięciu lat dziesiątkach widziałem przed sobą wyrastających tyleż nowych pokoleń. Bo po dziesięciu latach obecnie już się starzejemy. Młodziutkie pędy przemieniały się zawsze w stare lasy palmowe. I z najmłodszą generacyą to samo się stanie. Młodzieży wlewaj, w swą pracę powagę, w życie myśl swobodną, wesołą. Nie rozrzucaj, ale i nie skąp i nie kryj uczuć swoich. Przyswajaj sobie wiedzę zagranicy, ale nie naśladuj tego, co obce. Omijaj błędy starych ale chowaj w duszy dziadów cnoty. Nie bądź „złotą“, ale „żelazną“ młodzieżą swego narodu! Ciężar przyszłości na Twoich barkach spoczywa: bądź silną, niewzruszoną, abyś go mogła unieść zwycięzko. My wam przekazujemy w dziedzictwie wolną Ojczyznę, a powrócimy z tamtego świata, aby zażądać od was rachunku, jakeście Ojczyzny Węgier strzegli, bronili, kochali. Niechaj Was Bóg wiedzie na wszystkich drogach waszych!“...

Jeszcze raz, tym razem do ogółu zebrania reprezentującego cały naród, zabrał głos Jokai i wygłosił następującą mowę, pełną myśli głębokich:

...Pozwólcie mi jeszcze zwrócić się z kilkoma słowy do mego sławnego narodu, którego najlepszy kwiat widzę koło mnie zebrany. A widzę i tych którzy za temi murami i dalej po za tym widnokręgiem w tej chwili sercem i myślą jednoczą się z tu obecnymi. Dzisiejsze narodowe święto, to nie jubileusz osiwiałego w pracy pisarza, wysłużonego bojownika narodu, to radosne święto owego ideału, który w dziełach moich starałem się zawsze wysoko a godnie dzierżyć na mym sztandarze.

Jest bo też i tysiącletni byt Węgier ideałem. Ideałem jest Ojczyzna, ideałem religia ideałem wolność. Za ideały te przodkowie nasi krew i pot nieśli w ofierze, dla nich i my współcześni do wszelkich ofiar gotowi, dla nich poświęcać się też będą przyszłe pokolenia po najdalsze wieki. Ideałem jest węzeł łączący króla z narodem: konstytucya, wierność. Ideałem jest u nas kobieta, a z nią życie rodzinne. Ideałem jest honor: podstawa społecznego życia i kredytu. Ideałem jest humanizm: przewodni geniusz naszych czasów. Ideałem także jest naród węgierski, jego cały żywot, jego duch, jego sposób myślenia.

Czy mógłbym nie zaznaczyć tego ideału, który widziałem wszędzie przed sobą, żywym i prawdziwym, w postaciach i czynach uzmysłowionym? Poeta ma obowiązek wyrażać duszę swego narodu. A choćby i w życiu nie znalazł ideału, posłannictwem poety jest szukać go stworzyć, narodowi swemu objawić. Powołaniem poety jest widzieć Boga w gorejącym krzaku, i słowo niebieskie wsłuchanemu narodowi tłómaczyć. Poeta mocen jest naród swój żelaznym uczynić, ale może też uczynić go miękkim i zniewieściałym. Poeta może być stróżem arki cnót narodowych i ludzkich, i może się stać kapłanem złotego cielca interesu i węża chwilowych rozkoszy. Boska iskra na każdym ołtarzu zdolna jest wzniecić płomienie. Ja uczyniłem wybór pomiędzy ołtarzami. I przy schyłku dni moich dusza moja spokojną jest, bo widzę, że to, do czego się w młodości zapalałem, urzeczywistnia się w dojrzałym mym wieku, żem więc nie napróżno zmartwychwstanie głosił. A przez szczególną łaskę Boga jest mi danem żyć dalej wraz z odrodzonym narodem moim.

Nie materyalna wartość tej świetnej narodowej odpłaty wzrusza me serce. Z pracy mej do tej pory żyłem, i na przyszłość z niej żyć będę. Chęć do pracy jest dla mnie probierzem i miarą siły żywotnej. Ale porywa mnie i podnosi zjawisko, że w chwili, kiedy hasłem było uwiecznienie głoszonego przez pieśń moją ideału, w szeregach narodu mojego znalazły się tysiące ludzi gotowych do poświęcenia się zań. Są to nieśmiertelne pułki węgierskiego ducha, węgierskiej wolności, węgierskiego patryotyzmu. Z czcią chylę mą głowę przed publicznością. Przez pół wieku sądziłem, żem jest pisarzem małego narodu; dziś świadom jestem, żem był sługą narodu wielkiego. Narodu, który nietylko w ziemię krwią napojoną zapuścił niezgnębione korzenie, ale i szczytami swojemi dosięga wiecznego nieba. Takiego narodu żaden potop wieków nie zaleje! Niech żyje i rozkwita, niechaj będzie sławnym i wolnym po wieki, naród mej ukochanej Ojczyzny!“

Kronika.

Kraków, 13 stycznia

† **Dr. Maurycy Antoni Madurowicz**, zwyczajny profesor w uniwersytecie Jagiellońskim, jeden z najstarszych wiekiem i najwybitniejszych ze względu na swą głęboką wiedzę naukową działalność lekarzy i profesorów naszej wszechnicy, zmarł dziś w Krakowie po kilku miesięcznej chorobie.

Ś. p Madurowicz urodził się w Kołomyi w roku 1831. Szkoły gimnazyalne kończył we Lwowie, gdzie też początkowo zapisał się na wydział filozoficzny. Przeniósłszy się następnie na wydział lekarski, studyował medycynę przez dwa lata w Krakowie, a przez 3 ostatnie w Wiedniu, gdzie w roku 1855 uzyskał stopień doktora medycyny. Od r. 1854 do 1856 pełnił obowiązki lekarza w powszechnym szpitalu wiedeńskim, kształcąc się równocześnie fachowo w klinice ginekologicznej prof. Karola Brauna. W r. 1862 habilitował się jako docent ginekologii i położnictwa w Krakowie, a niebawem potem, bo w r. 1863, został mianowany profesorem zwyczajnym. Równocześnie objął obowiązki prymaryusza oddziału III szpitala św. Łazarza, w którym mieścił się oddział dzieci chorych i dom podrzutków.

Od chwili objęcia katedry w Krakowie datuje się ruchliwość i pożyteczna działalność ś. p. Madurowicza, zarówno jako profesora, jak i praktycznego lekarza. Rozgłos fachowej jego wiedzy szedł daleko po za mury Krakowa, dokąd liczni pacyenci gromadnie przybywać doń poczęli. Jego staraniem otwarto w r. 1870 teraźniejszą klinikę położniczą i z nią połączono pierwszą klinikę dla chorób kobiecych, której dyrektorem był Madurowicz aż do zgonu. — W r. 1867 wybrany został dziekanem wydziału medycznego, a w r. 1880 rektorem uniwersytetu. Zasługi profesorskie i naukowe ś. p. Madurowicza uczcili uczniowie jego i koledzy-lekarze uroczystym obchodem jubileuszowym, w dniu 14 stycznia 1888 w Krakowie urządzonym, w którym oddano zasłużony hołd jego pracy, talentowi i zasłudze. Rozproszeni po całym kraju uczniowie ś. p. jubilata zjechali wówczas w imponującej liczbie na obchód ten do Krakowa, by uczcić głośnego profesora, a swego mistrza.

Zmarły należał do najzdolniejszych i najwytrawniejszych ginekologów. Owoc pracy i studyów swych złożył w długim szeregu prac z zakresu ginekologii i położnictwa, wydanych osobno, lub pomieszczanych w czasopismach lekarskich polskich i niemieckich. Liczba tych prac, znanych dobrze w świecie naukowym, jest bardzo znaczną.

Zaletami charakteru, otwartością i szczerością zdania, życzliwością i przychylnością wobec kolegów i uczniów, zmarły zaskarbił sobie powszechny w sferach świata lekarskiego szacunek.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Antoniego Ryszarda odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 2½ po południu z krypty kościoła Pijarskiego.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Ryszarda odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godzinie 10 rano w kościele księży Pijarów.

Grono przyjaciół ś. p. Ryszarda złożyło 10 złr. 50 ct. dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zamiast wieńca na trumnę.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ zaprasza niniejszem członków Towarzystwa, aby wzięli udział w pogrzebie ś. p. Ryszarda, byłego członka Zarządu głównego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłało Koło pań w Przemyślu 350 złr.

Zamiast wieńca złożyła rodzina ś. p. Antoniego Ryszarda 5 złr.

Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ donosi, że w dalszym ciągu nadesłać raczyły dla biednej dziatwy szkół ludowych: p. Czerwińska 1 złr., p. Konstancya Buszczyńska 1 złr., p. Anna Markusowa 3 złr., p. Szarska barchan na sukienki.

Na wystawie obrazów w Sukiennicach jutro w niedzielę przy elektrycznem oświetleniu odegra orkiestra 13 pułku między innemi utworami: Offenbacha uwerturę z op. „Orfeusz w piekle“, Herberta „Serenada“, oraz Moniuszki „Pieśń“.

Na wystawę zjed. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Krzesza „Potret damy“, Łuskiny „Wieczory czwartkowe u Stanisława Augusta“, Zawiejskiego Mieczysława „Kardynał Dunajewski“ popiersie w marmurze, „Św. Antonino arcybiskup florencki“ pop. w bronzie, „Chłopczyk śmiejący się“ pop. w marmurze, „Pieszczotka“ pop. w marmurze, „Carmen“ pop. w marmurze, „Mieczysław Zawiejski“ pop. w marmurze, „Dziecinka“ pop. w marmurze, „Modelka“ figura w marmurze i „Amorki“ rzeźby w bronzie.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Landau, rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dochód z balu Towarzystwa ratunkowego w przybliżeniu wyniesie około 200 złr.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. W niedzielę d. 18 lutego b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się w Krakowie w sali posiedzeń Rady miejskiej dwudzieste pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: Odczytanie protokółu z XX zwyczajnego walnego zgromadzenia. Odczytanie protokółu z zeszłorocznego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Uchwalenie budżetu Towarzystwa na r. 1894. Wybór I wiceprezesa, tudzież 5 członków wydziału na lat 3. Wybór komisyi kontrolującej z 3-ch członków na rok 1894. Wnioski członków.

W „Ognisku“, Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, jutro w niedzielę danem będzie dla członków przedstawienie amatorskie. Program obejmuje: „Ciężką próbę“, komedyę w 1 akcie z francuskiego; „Tajemnicę“, fraszkę sceniczną w 1 odsłonie Stanisława Dobrzańskiego; „Rusina i Krakowiankę“, wodewil w 1 akcie ze śpiewami przez Leona Natorskiego. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wieczór Tow. muzycznego odbędzie się w sali Saskiej dnia 19 bm. ze współudziałem panny Janiny Łada, pp. kap. J. N. Hocka, prof. Singera, Ostrowskiego Stingla, Gawrońskiego i chóru męskiego.

Z Akademii umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 15 bm. o godzinie 6 z następującym porządkiem dziennym: Czł. dr. B. Ulanowski: Nowe przyczynki do historyi źródeł prawa polskiego. Dr. A. Lewicki: Witold Wielkim księciem litewskim. Dr. J Kleczyński: O spisie ludności dyecezyi krakowskiej 1787 r.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Wobec skarg podniesionych podczas ostatnich ciężkich mrozów i silnych wichrów na niedostateczne ogrzewanie wagonów w pociągach kolejowych, uważamy za stosowne podać do publicznej wiadomości, że obecnie znane przyrządy do ogrzewania wagonów kolejowych i budowa tychże jest tego rodzaju, że przy wielkich mrozach i silnych wichrach mroźnych ogrzewanie wozów kolejowych jest poprostu niemożliwem. Nietylko ogrzewanie wozów jest w takich razach niemożliwem, wiadomo jest bowiem każdemu, że przy tak nienormalnie niskich temperaturach ogrzewanie pomieszkań w domach, nawet w miastach położonych, również bywa często niemożliwem. Nie jest to tedy winą administracyi kolejowej, jeśli w takich czasach wyjątkowych w wagonach nie jest dostatecznie ciepło.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza o następujących spadkach wakujących: po Małgorzacie Chybowej, zmarłej w 1881 r; Wilhelminie Millerowej zmarłej w 1891 r.; Walentym Świderskim, zmarłym w 1880 r.; Wiktorze Adamowiczu, zm w 1891 r; Katarzynie Ojerowskiej, zmarłej w 1891 r. i po Hipolicie Lachnickim, zm. w 1890 r. Po upływie 6 miesięcy wakujące spadki, w razie nie zgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców, przechodzą na własność skarbu państwa.

Sędzia pokoju XIX rewiru ogłasza o wakującym spadku po zmarłym w Wenecyi Mirosławie Burzyńskim.

Konfiskata. Czwartkowy numer *Kuryera Lwowskiego* skonfiskowała prokuratorya we Lwowie za treść artykułu p. t. „Zapomogi i śruba podatkowa“.

Zmarli. W Krośnie zmarł w 64 roku życia Tomasz Banicki, jeden ze światlejszych i poważniejszych obywateli miasta, który w życiu swojem umiał pogodzić uczciwą pracę z oszczędnością.

Ks Julian Sembratowicz, gr.-kat. proboszcz w Kryłowie koło Halicza, brat metropolity ruskiego, zmarł w 56 roku życia, a 32 r. kapłaństwa.

Brat Remigiusz Serwoński, Kapucyn, jubilat, przeżywszy lat 81 a w zakonie 60, zmarł w Krakowie.

Antoni Kudasiewicz, obywatel m. Krakowa zmarł w 95 roku życia.

Włodzimierz z Lipowca Ciołek Lipowski, emerytowany major dragonów, zmarł w majątku Wykoty pod Samborem.

Kornel Kövess, emer. dyrektor dóbr fundacyi Skarbka, zmarł we Lwowie w 78 roku życia.

Znakomity akwarelista, profesor akademii sztuk pięknych w Lipsku, Karol Werner, zmarł w 86 roku życia. Przez lat 20 przebywał we Włoszech. Był pierwszym z malarzy niemieckich, których angielski *Institute of pointers in watercolours* zamianował członkiem swoim.

Z teatru. Jutro w niedzielę danym będzie po raz drugi pełen tragicznej siły dramat Aurelego Urbańskiego: „Ksenia“, z panną Maryą Paszkowską w roli tytułowej; panna P. występuje w charakterze debiutantki. Przedstawienia dopełni arcywesoła „Flipotta“. W poniedziałek widowisko zawieszone wskutek próby generalnej do „Wesela Figara“. We wtorek po raz pierwszy „Wesele Figara“, kom w 5 aktach Beaumarchas'ego, illustrowana muzyką Mozarta. Role główne odegrają pp. Bednarzewska, Leszczyńska, Trapszówna, Wojnowska, Lubicz, Solski, Zawadzki i M. Zboiński. Nowe kostyumy podług wzorów historycznych.

Mysterium Bożego Narodzenia ma być przedstawione w teatrze krakowskim w przyszłym tygodniu. Bilety zamawiać można w kasie zamówień, Rynek l. 25.

P. Sebald zdjął fotografię z grupy „Dwór króla Heroda“. Fotografia będzie miłą pamiątką dla tych, którzy przez przyczynienie się do wykonania kostyumów w Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“, zaoszczędzili komitetowi znacznych wydatków.

Z Izby sądowej. *(Proces 118 włościan o gwałt publiczny).* Po wyczerpaniu postępowania dowodowego w dniu wczorajszym rozpoczęły się dziś wywody prokuratora i obrońcy.

Liczba obecnych na rozprawie oskarżonych, która w ciągu trwania rozprawy zmniejszała się z dniem każdym, zeszła dziś do minimum, tak, że w dniu dzisiejszym na ławie z ogólnej liczby 118 oskarżonych zasiada tylko 16.

Prokurator dr. Bujak uzasadnia oskarżenie, przytaczając na poparcie tegoż zeznania zaprzysiężonych świadków i charakteryzując całe zajście jako smutny objaw zdziczenia umysłów u włościan i braku poszanowania dla władzy i jej organów. Prokurator wywodzi, że całe zajście było systematycznie przygotowane, że nie było sporadycznym objawem, ale czynem rozmyślnie i z całą świadomością pojętym i wykonanym, że wystąpienie takie o charakterze groźnym dla porządku i bezpieczeństwa publicznego nie powinno ujść bezkarnie. W szczegółowym wywodzie uzasadniał prokurator wszystkie trzy główne zarzuty oskarżenia, mianowicie zbrodnię gwałtu publicznego, zbiegowiska i rozsiewania fałszywych i podburzających wieści wskazując na znamiona istoty czynu.

Wywód, dotyczący Jana Lampy i zarzuconej mu zbrodni obrazy majestatu był przedmiotem rozprawy na tajnem posiedzeniu.

Obrońca dr. Wędrychowski, broniący tylko kilku oskarżonych, usiłował wykazać, że całe zajście zostało wyśrubowane do zbyt wielkich rozmiarów i nie miało znaczenia jakiegoś donioślejszego i groźnego dla porządku społecznego ruchu ludności i rebelii przeciw władzy, jak to usiłuje przedstawić prokuratorya. Obrońca wykazuje jako okoliczność zasadniczo uchylającą doniosłość przewinienia, ciemnotę biednego ludu, powodowanego obawą strat materyalnych, jakich się spodziewano, gdy komisya dokona swej czynności. Kilkakrotną krytykę postępowania władz politecznych w tej sprawie przerwał przewodniczący, uchylając ją z porządku dziennego wywodów obrońcy.

Obrońca zakończył wyrażeniem nadziei, że Trybunał uzna, iż nie zachodzą tu znamiona zarzuconych występków i uwolni oskarżonych.

Wyrok ogłoszony zostanie dziś o godzinie 6 wieczorem.

Wynik wyborów uzupełniających w miejsce ustępujących z końcem roku 1893 szesnastu członków Izby handlowo przemysłowej krakowskiej, w dniu 8 i 10 stycznia 1894 przez komisyę wyborczą obliczony, jest następujący:

W okręgu wyborczym krakowskim:

I. Z sekcyi handlowej kategorya I i II na 181 głosujących otrzymali: Bober Jakób, kupiec z Krakowa, 175 głosów; Landau Hirsch, kupiec z Krakowa 175 głosów; Epstein Juliusz, bankier z Krakowa, 173 głosów.

Z sekcyi handlowej kategorya III na 940 głosujących otrzymali: Fritsch Herman, kupiec z Krakowa, 893 głosów; Mandel Dawid, kupiec z Krakowa, 862 głosów; Merz Wilhelm, dyrektor Towarzystwa kredytowego w Krakowie, 783 głosów.

II Z sekcyi przemysłowej kategorya I i II na 113 głosujących otrzymali: Dattner Maurycy, przemysłowiec z Krakowa, 106 głosów; Schmeja Edmund, przemysłowiec z Biały, 94 głosów; Fraenkel Samuel, fabrykant spirytusu z Lipnika, 91 głosów.

Z sekcyi przemysłowej kategoryi III na 1.914 głosujących otrzymał: Rehmann Stanisław, przemysłowiec z Krakowa, 1.184 głosów.

W okręgu wyborczym tarnowskim:

I. Z sekcyi handlowej kategorya I i II na 128 głosujących otrzymali: Perlberger Joachim Simon, kupiec z Wieliczki, 98 głosów; Resch Zygmunt, spedytor z Krakowa, 97 głosów.

Z sekcyi handlowej kategorya III na 468 głosujących otrzymał: Holzer Izaak, bankier z Rzesowa 381 głosów.

II. Z sekcyi przemysłowej kategorya I i II na 99 głosujących otrzymali: Zins Dawid, przemysłowiec z Tarnowa, 74 głosów; Falter Józef, przemysłowiec z Krakowa, 71 głosów.

Z sekcyi przemysłowej kategorya III na 1 893 głosujących otrzymał: Pisz Józef, właściciel drukarni z Tarnowa, 945 głosów.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: JE. ks. kardynał Dunajewski, biskup krakowski. Z udziałem 200 złr. Aleksander Stadnicki, rządca dóbr Wielepole Skrzyńskie. Z udziałem 100 złr. Leokadya Wiśniewska, wł. real. w Krakowie. Z udziałem 50 złr.: Stanisława hr. Skarbek, wł. dóbr w Krakowie; Adolf Nowak, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie; Kółko rolnicze w Miejscu. Z udziałem 25 złr.: dr. Otton Bujwid, prof. uniw. Jagiell. w Krakowie; Leokadya Cechowa, kierowniczka szkoły w Krakowie; dr. Adolf Graczyński, profesor w Krakowie; Ksawera Henoch, żona dyrektora biur pom. sądu w Krakowie; Karol Kowalski, drukarz w Krakowie; Konwent księży Cystersów w Szczyrzycu; Józef Marciszewski, inżynier kolei państw. w Krakowie; Franciszka Smiechowska, żona przemysłowca w Krakowie; Władysław Towarnicki w Rzeszowie; Kółko rolnicze w Kozłowie.

Na ręce p. delegatowej Laskowskiej nadesłał p. Stanisław Klobassa-Zrencki 50 złr. i p. Adam Kalinka 38 złr. dla biednych. Powyższa suma została rozdzielona na sesyi Towarzystwa Dam św. Wincentego á Paulo między najbiedniejszych i najwięcej zasługujących na wsparcie.

Pierwszy bezpłatny wykład popularny, z szeregu co roku urządzanych staraniem krakowskiego Tow. oświaty ludowej, mieć będzie jutro w niedzielę w sali gimnazyum św. Anny prezes Tow. ks. kanonik Pelczar. Prelegent mówić będzie „O biskupie Woroniczu“. Początek wykładu o godzinie 3 po południu. Młodzież licząca poniżej 14 lat nie ma wstępu na wykłady.

Kraków w Rosyi. Czytelnia akademicka otrzymała w dniu 1 stycznia 1894 r. bilet z życzeniami noworocznemi od *Association générale d'étudiants* w Rennes, w kopercie z adresem: „Czytelnia Akademicka. Cracovie — Russie.“ Prezydyum Czytelni wystosowało w odpowiedzi następujące pismo:

„Panowie! Mamy honor podziękować wam za wasze niespodziewane życzenia. Żałujemy niezmiernie, że nie możemy nauczyć was dostatecznie, że Kraków nie jest wcale miastem rosyjskiem i że nawet urzędownie należy nie do Rosyi, lecz do Austryi. Niestety — głowy wasze są słabsze od waszych serc francusko-rosyjskich. Na razie więc zalecamy wam pilne odczytanie jakiegokolwiek elementarnego podręcznika geografii; radzimy wam również, abyście na najbliższem posiedzeniu rozpoczęli lekturę historyi nowożytnej i kontynuowali ten zajmujący przedmiot na zwykłych waszych zgromadzeniach.

„Przyjmijcie, Panowie, zapewnienie, że dziwimy się głęboko i ubolewamy nad waszem płaszczeniem się przed carem.“

Z Michałkowic na Śląsku nam piszą: Tutejsi górnicy polskiej narodowości pomimo tego, że już dziesiątki lat pozbawieni są tego wszystkiego, coby ich ducha pod względem narodowym wzmacniało i krzepiło, nie dali się jeszcze wynarodowić, ani poczucia łączności z Ojczyzną i rodzinnym krajem wyrugować, ani zatrzeć, chociaż czynników w tym kierunku działających nie brakuje. Jest to z małemi wyjątkami sam lud roboczy, nie świadomy owych praw, a nie ma nikogo, ktoby tych praw bronił, o nie się upomniał, ten lud wziął w opiekę, — a przecież broni on się, jak może, a broni ze skutkiem. Założyli oni przed rokiem Czytelnię, która pomimo tak krótkiego istnienia, stała się już ogniskiem ich narodowego i towarzyskiego życia. Schodzą się tylko w niedziele lub święta, bo w dni robocze 12 godzin dziennie w kopalni ciężko pracują, zatem na co innego ani sił, ani czasu im nie staje, a przecież obchodami narodowemi, śpiewaniem pieśni patryotycznych, odczytami, czytaniem pożytecznych książek krzepią ducha, zagrzewają serca. To też, gdy się dowiedzieli o istnieniu i celach Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie, kupili skarbonkę dla zbierania centowych datków na rzecz tegoż Towarzystwa. Jak tylko skarbonkę na stole ustawiono, posypały się centy dość obficie, a jeden z górników, p. Józef Ślusarczyk, wrzuciwszy swój datek, wyszedł. Za niedługo wraca on uradowany, oddaje kwotę 2 złr 17 ct., które zebrał poza Czytelnią od tych którzy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“, ani jego celach jeszcze nic nie wiedzieli, z następującym spisem: Haens Józef 40 ct., Gorpiel Józef 10 ct., Tracz Ignacy i Kozik Jakób 10 ct., Tracz Antoni 10 ct., Tracz Walenty 3 ct., Ślusarczyk Józef 10 ct., Stefanik 20 ct., Nowak 20 ct, Firlit 40 ct., Slusarczyk Wojciech 2 ct., Nowak Józef 10 ct., Woźniak Paweł 10 ct., Dudek Józef 5 ct., Frejowa Agata 5 ct, Seweryn Wojciech 10 ct., Mech Antoni 10 ct.

Są to datki drobne, ale wobec tego, że złożyli je biedni robotnicy, którzy na każdy cent w pocie czoła i niebezpieczeństwie swego życia pod ziemią pracują, zasługują na większe uznanie, niż znaczniejsze sumy przez bogaczów dla rozgłosu na cele publiczne rzucone.

Miasto Gdańsk niebawem na zewnątrz zmieni swą fizyognomię. Starodawne wały miejskie rozkopują i zasypują odwieczne fosy. Od strony południowo zachodniej, na zyskanem tym sposobem terytoryum, zbudują nowy, olbrzymi dworzec centralny dla kolei żelaznych. Nowsze, wysunięte fortyfikacye potężnej twierdzy gdańskiej są powodem, że starożytne wały miasta okazują się zbytecznemi. Piękne bramy starego okola fortecznego pozostaną nietknięte, jako pomniki wykwintnego budownictwa, którem się stary Gdańsk odznacza.

Śnieg w Rzymie. W tych dniach padał znów gęsty i od dawna w Rzymie niewidziany śnieg, którym całe miasto było ubielone. Gruba śniegowa warstwa powlokła dachy i ulice, a mnóstwo robotników pracowało nad oczyszczeniem. Powozy omnibusy i tramwaje krążyć przestały a mieszkańcy, lękając się śniegu, jak osobliwego zjawiska, pozamykali się w swych domach. Żadnej kobiety nie można było spotkać w mieście. Wypadków namnożyło się bez liku, bo Rzymianie, nie przyzwyczajeni do śniegu, chociaż mrozu nie było, ślizgali się, padali i wykręcali nogi i ręce. Druty telegrafu i telefonów, tworzące napowietrzną sieć nad ulicami, pozrywały się pod ciężarem śniegu i z deszczułkami, do których były przytwierdzone, zwisały nad głowami przechodniów, albo spadały z łoskotem tłukąc okna wielu kamienic. Grobowe milczenie w godzinach popołudniowych panowało w całem mieście, bo żaden pojazd ani nawet dorożka nie śmiały się pokazać, a sanek nikt nie widział na półwyspie. Przerwa w stosunkach telegraficznych sprawiła, iż dzienniki przez cały dzień zostawały bez telegramów i że rząd nawet nie mógł telegrafować do Sycylii.

Okradzenie Rothschilda. *Petit Journal* zamieszcza wiadomość z Tulonu, że zeszłej soboty okradziono tam Artura Rothschilda. Br. Rothschild wysiadał z wagonu na tamtejszym dworcu kolejowym i szedł w kierunku ku restauracyi, gdy w drodze potrącił go ktoś z podróżnych, na co on jednak nie zważał. Gdy wrócił do wagonu, spostrzegł, że nie ma pugilaresu, w którym znajdowało się 14 300 franków w banknotach. Najwidoczniej okradł Rothschilda wprawny złodziej kieszonkowy w chwili, gdy go potrącił na peronie.

Ludność carstwa rosyjskiego. Według najświeższych urzędowych wykazów w r. 1891 carstwo rosyjskie liczyło 119,032 750 mieszkańców. W ciągu r. 1892 przybyło około 5 milionów, obecnie przeto cyfra ludności wynosić będzie mniej więcej 124 milionów. W r. 1890 ludność ta wynosiła w 50 guberniach Rosyi europejskiej 89 milionów, w gub. Królestwa Polskiego 8.900 000.

Zapomoga dla ślepego. W celu nadania jednego jednorazowego wsparcia z fundacyi dla ślepych ś. p. Józefa Kośvitzky'ego rozpisany został konkurs z terminem do dnia 1 marca b. r. O wsparcie powyższe, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, t. j. w dniu 17 maja b. r., mogą się ubiegać osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie.

Podania, zaopatrzone w dowody wymaganej kwalifikacyi, należy wnieść do Wydziału krajowego na ręce prezydenta miasta Krakowa.

Bal stróżów kamienicznych w Paryżu zapowiedziano na 19 bm. i rozesłano następujące, ciekawe zaproszenia:

„Szczególnie moralny, mieszczański i prywatny bal od 11 godziny w nocy do 5 rano, pod kierunkiem Maksyma Lesbonne.

„Obywatele i obywatelki, nadzorujący domy! Zawiadomcie waszych właścicieli kamienic i inspektorów domowych, aby zechcieli w nocy z 19 na 20 stycznia **sami czuwać** nad bezpieczeństwem swych domów i ich mieszkańców, gdyż noc tę spędzić musimy wesoło.

„Obywatele i obywatelki, nadzorujący domy! Zapraszam was bez bojaźni i skrupułów sumienia na ten bal maskowy i proszę was, abyście przybyli w towarzystwie waszych rodzin w kostyumach zeszłych wieków. Duchy Sapecka, Viviera i Cabriona unosić się będą w sali. Proszę silnie dzwonić! Proszę o czystość! *Maxime Lesbonne*, honorowy nadzorca domu.“

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Samuela Wolfa Tettelesa we Lwowie i Cecylii Graber w Jarosławiu, Dawida Maiera Goldlusta w Krakowie, Józefa Gaertnera w Krakowie, Fanni Krampfner we Lwowie, S. Haendla w Czerniowcach.

O niezwykłym zbójeckim wypadku donoszą dzienniki węgierskie z gminy Boglárd w komitacie peszteńskim. W ubiegły piątek wieczorem zgłosiła się do domu wójta zakonnica, prosząc o nocleg. Gospodarz zdjęty litością nakarmił przybyszkę i wskazał jej izdebkę do przenocowania. Z ciekawości ukrył się tam także parobczak wójta, który, gdy nieznana zaczęła się do snu rozbierać, z przerażeniem spostrzegł, że to nie zakonnica, ale mężczyzna, kładący na stole potężny nóż i kilka rewolwerów. Nie namyślając się długo, parobczak wyskoczył z ukrycia

chwycił za rewolwer i zbója natychmiast położył trupem. Dał potem kilka strzałów przez okno i spostrzegł uciekających szybko kilka podejrzanych indywidów. Żandarmerya zajęła się wykryciem sprawców nieudałego rabunku.

Listy miłosne. Przed sądami londyńskiemi toczył się w tych dniach zajmujący proces, którym zajmował się cały high-life angielski. Szło tu o rozstrzygnięcie kwestyi: czy listy miłosne narzeczonych, po ich rozstaniu się, powinny być wzajemnie zwracane? Wytaczającą skargę w tym procesie była — ni mniej, ni więcej — jak lady Mabel Sivier, siostra znanego w eleganckim świecie londyńskim margrabiego of Ailesbury; oskarżonym zaś oficer wojsk angielskich, kapitan Crosbie. W lutym 1892 roku lady Sivier, nazywająca się jeszcze wówczas lady Mabel Bruce, zaręczyła się ze wspomnianym kapitanem i, jak zwykle między narzeczonymi, zawiązała się wśród nich najczulsza korespondencya miłosna. Nagle jednak — a było to 23 września tegoż roku — otrzymuje kapitan od swej narzeczonej list, w którym ukochana donosi mu, iż wszystko musi być między nimi skończone, gdyż „od jutra zostaje małżonką lorda Sivier'a.“ Przy liście tym odesłała miss Mabel wszystkie piśmienne wynurzenia miłosne swego narzeczonego, prosząc, ażeby kapitan podobnie postąpił z otrzymanemi od niej listami! Nagłe to i najzupełniej nieoczekiwane zerwanie, oraz trzymanie w najściślejszej tajemnicy przez rodzinę margrabiego Ailesbury małżeństwa miss Mabel z lordem Sivier, wydało się kapitanowi tak nieusprawiedliwionem i tak ubodło, iż odmówił wydania listów. W postanowieniu tem utwierdziła go jeszcze więcej wiadomość, pomieszczona w *Journal Society*, „a usprawiedliwiająca nagłe zerwanie narzeczonej tem, iż „nieszczęśliwa“ młoda dama musiała tak postąpić, przekonała się bowiem, że „narzeczony chciał ją poślubić jedynie dla jej wielkiego majątku“. Stąd proces który „fatalnie zakończył się dla skarżącej. Przed sądem bowiem kapitan okazał listy, w których narzeczona wyraża się z całem uznaniem o jego „szlachetności“ i „bezinteresowności“, wierząc w nie „święcie“. Z listów tych nadto wynika, iż miss Mabel jeszcze w dniu 10 września, a więc na dwa tygodnie przed ślubem z lordem Sivier, tytułuje kapitana „drogim, ukochanym Charlie, i pomimo maluje przyszłe szczęście, jakie czeka ich będzie, gdy się pobiorą. Z tych względów prosił kapitan sądu, aby listy owe uznał jako bezsprzeczną jego własność, potrzebuje ich bowiem, jako widomych i niezaprzeczalnych dowodów na wypadek, gdyby kłamliwe o jego honorze wieści nadal podnosić się miały. „Jest to jedyna moja broń — zakończył — i tej nie może mi prześwietny sąd odbierać“. I tak się stało. Skarga lady Mabel Sivier została oddalona, sąd zaś przyznał panu Crosbie prawo zatrzymania owych listów, jako „prawnych środków obrony“. Proces ten, a zwłaszcza wyrok, jest przedmiotem poważniejszego zajęcia Anglii i wszędzie.

„R. Ditmar“, słynna firma europejska, otworzyła filię swoją w Krakowie, w Rynku pod l. 12. Nowy ten skład ma wystawę urządzoną na wzór wiedeńskich i ściąga tłumy publiczności. Skład zaopatrzony w ogromny wybór lamp, od najkosztowniejszych, do najskromniejszych, po cenach niewysokich. Ze składem tym przybywa miastu ozdobny skład, posiadający towar rzetelny i w samej rzeczy piękny. Brak takiego handlu odczuwano dawno w Krakowie gdyż dotąd za drogie pieniądze otrzymywała publiczność lampy nieodpowiednie. Otwarcie sklepu R. Ditmara odbyło się dzisiaj.

Wykaz XXVIII składek i darów na budowę Domu akademickiego w Krakowie. Wydział Rady powiatowej stanisławowskiej, wydział Rady powiatowej krakowskiej, wydział Rady powiatowej tarnopolskiej po 25 złr.; Gmina miasta Myślenic 25 złr., Rada powiatowa gorlicka, Tow. Zaliczkowe w Tarnowie i Gmina miasta Wadowic po 10 złr., Tow. Zaliczkowe w Kołomyi, Gmina miasta Dobromil i Rada powiatowa w Wadowicach po 5 złr. Marszałek Teodor Jełowicki 50 fr. Prezydent Feliks Madejski 10 złr., dr. Ludwik Seliger i Zarząd hotelu Kleina po 5 złr. … wreszcie ze składki zebranej przez Wp. Romana Waltera 8 złr. (a mianowicie: Abramowicz 3 złr. Józef Zweig, Z. Chwalibogowski i podpis nieczytelny po 1 złr.).

Kraków 13 stycznia 1894.

Prof. dr. Korczyński.

Składki. W administracyi naszego dziennika złożyła p. F. Siemińska 3 złr. na pomnik Kościuszki.

P. Tytus Bujnowski z Pilzna złożył 15 złr. dla weteranów z 1831 r.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 14 stycznia: (Debiut panny Maryi Paszkowskiej) „Ksenia“, dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, oraz po raz czwarty „Flipotta“, komedya w 3 aktach Lemaître'a. (Rolę tytułową odegra p. Morska; inne role odtworzą pp. Trapszówna, Wolska, Kamiński, Lubicz, Popławski i Śliwicki).

We wtorek 16 stycznia: Po raz pierwszy „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'ego, ilustrowana muzyką Mozarta. (Role główne odegrają pp. Bednarzewska, Leszczyńska, Trapszówna, Wojnowska, Lubicz, Solski, Zawadzki i M. Zboiński).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Z powodu braku miejsca nie mogę się dzisiaj rozpisywać o wczorajszem przedstawieniu, ani oceniać szczegółowo gry wczorajszej debiutantki. Poprzestaję więc tylko na zaznaczeniu, że całe przedstawienie, składające się z „Przyjaciół Hioba“ Adama Asnyka i „Ksenii“ Urbańskiego, było bardzo dobre, a występ panny Stępniewskiej w efektownej roli Ksenii zrobił wrażenie korzystne. Debiutantka posiada niezaprzeczenie temperament, nadający się na scenę i warunki, przedstawiające, o ile wnosić można z jednego występu, wcale niezły materyał do ról dramatycznych. Organ donośny, wyrazy i silny, dykcya wyraźnie poprawna, choćnie nie zawsze jeszcze umiejętnie cieniowana mimika ożywiona i trafna, a obok tego pewna swoboda w traktowaniu roli zdają się rokować nadzieję na przyszłość dla niewyrobionego jeszcze dzisiaj talento młodej artystki. Oczywiście, nie można wymagać od artystki, która podobno niedawno rozpoczęła swą karyerę sceniczną, ażeby od razu stała się skończoną artystką do ról bohatersko-dramatycznych, ale w każdym razie sądzimy, że panna Stępniewska przy pracy i sumiennych studyach może być pod dobrym i umiejętnym kierunkiem reżyseryi siłą w składzie naszego teatru bardzo pożyteczną, a z czasem zdoła zapewne nadać jeszcze swej grze więcej wdzięku i wytworności. Jak na początek, to już zupełnie wystarcza, że debiutantka podobała się publiczności i w doskonałej obsadzie „Ksenii“, grając obok artystów wytrawnych i wybitnych, umiała się jednak dostroić zupełnie do *ensemble'u*, tak, iż w grze jej nie było nic rażącego. To też publiczność klikakrotnie grę p. Stępniewskiej szczerze oklaskiwała.

— **Dzieła Juliusza Słowackiego** wydał dr. Henryk Biegeleisen — z 4 ma portretami i 3-ma podobiznami autografów. Lwów, 1894. Nakładem księgarni polskiej.

Nowy, piękny i trwały przybył literaturze naszej w tem czterotomowem wydaniu dzieł J. Słowackiego, obejmującem wszystkie poezye i pisma prozą przez poetę do druku przeznaczone, za jego życia ogłoszone, w tekscie autentycznym.

Wydawca, zaszczytnie w literaturze naszej znany, oznacza tu po raz pierwszy dokładniej czas powstania każdego wiersza poety, wyłuszcza jego zasadniczą myśl, zaznajamia nas z opinią, jaką każdy utwór u współczesnych wywołał, wyszczególnia sądy, wyrażone o nim przez najzdolniejszych pisarzy, słowem objaśnia wszystkie dzieła Słowackiego tak pod względem myśli jak formy, czyniąc zadość nietylko wymogom nauki ale i potrzebom szerszych kół publiczności.

Wydanie to zdobią między innemi cztery portrety Słowackiego z różnych epok życia i autografy dzieł jego. Ograniczając się na razie na tej pobieżnej wzmiance o pojawieniu się togo ze wszech miar poparcia godnego wydania, zastrzegamy sobie wktótce obszerniej zdać z niego sprawę.

— **Z Akademii umiejętności.** Dnia 21 grudnia z. r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki w Akademii umiejętności pod przewodnictwem prof Maryana Sokołowskiego.

Prof. Łuszczkiewicz odczytał pracę p. t. „Katedra w Płocku, studyum zabytku architektury romańskiej“. Prelegent wykazał, że katedra płocka pomimo radykalnej przebudowy, dokonanej przez włoskiego architekta, za biskupa Noskowskiego w drugiej połowie XVI wieku, zachowała prócz granitu polnego, jako wątku ścian, pierwotny układ planu niewiele zmieniony z epoki romańskiej, który pomiarami da się stwierdzić i poucza, że dawna świątynia romańska, wzniesiona przez biskupa Aleksandra w połowie XII wieku, miała zasklepione nietylko nawy poboczne, ale i główną, jedyny dotąd znany przykład w Polsce z tego czasu przed budowami Cysterskiemi romańskiemi. Przybudowy półkoliste z granitu kształtu absyd na przedłużeniach naw bocznych, służyły za baszty obronne i są obok grubości murów śladami dawnej inkastellacyi tego kościoła, stojącego w obrębie grodu książęcego.

Prof. St. Smolka zakomunikował z archiwów rzymskich interesującą relacyę nuncyusza Rangonie-go, która zawiera opis darów Dymitra Samozwańca dla Maryny Mniszchówny, składających się z klejnotów, szat, dywanów itp. Rzuca on wiele nowego światła na stan kultury u nas w XVII wieku i ułatwia chronologiczną determinacyę zabytków.

Przewodniczący przedłożył, nadesłany przez anonima z Warszawy, jako uzupełnienie ogłoszonych dotąd inwentarzy skarbca koronnego, spis, wraz z oszacowaniem na dukaty, drogich kamieni i kosztowności, które w osobnych szkatułach były przechowane w tymże skarbcu, wedle rękopisu biblioteki królewskiej w Dreźnie z r. 1676

Przewodniczący podał wreszcie wiadomość, nadesłaną przez p. Hermana Ehrenberga, iż w archiwum Królewieckiem znajduje się spis przedmiotów, pozostałych w r. 1578 po poduszkarzu księcia Albrechta pruskiego, w którym jest wzmianka także o „polskich kobiercach“ „*polnische Teppiche*“.

Prof. Łuszczkiewicz okazał nadesłany na jego ręce z Kamieńca Podolskiego szereg rysunków zabytków architektonicznych w temże mieście.

Dr. Demetrykiewicz okazał fotografię pięknej rzeźbionej tablicy erekcyjnej gotyckiej kościoła w Radłowie z r. 1337 z klęczącą postacią biskupa Jana Grotha, dalej fotografię pomnika renesansowego z białego marmuru nieznanego szlachcica, może jednego ze Zbylitowskich, w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem, oraz fotografię marmurowego nagrobka z XVII wieku jednego z Leśniowskich, herbu Gryf w postaci klęczącego rycerza, który stoi luźno do ściany przyparty w drewnianym kościółku w Trzcianie pod Rzeszowem.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 13 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	755·8 mm	755·5 mm	754 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—13°,6	—15°1,	—4 8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	91 %	81 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	1

Dział ekonomiczny.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na posiedzeniu w dniu 29 grudnia z. r. powziął na wniosek sekcyi hodowlanej następujące uchwały:

W sprawie odezwy Wydziału krajowego, żądającej przedstawienia na przewodniczących komisyj licencyjnych osób, które jeszcze członkami tych komisyj nie były, postanowiono zwrócić uwagę Wydziału krajowego że na przewodniczących powołani być muszą ludzie najodpowiedniejsi i najpoważniejsi i że w razie podwójnego ich wyboru łatwiej jest wymienionym powyżej korporacyom powołać kogo innego na zwykłego członka komisyi.

Co do żądania jednoczesnego mianowania tych przewodniczących dla komisyj wszystkich okręgów i powiatów zachodniej części kraju, komitet ogranicza się na razie do proponowania przewodniczących dla komisyj tych tylko powiatów w których licencyonowanie ma odbyć się w pierwszych trzech latach.

Dla porozumienia się w sprawie opracowania spisu bydła krajowego w czasie sesyi zimowej, wyznaczono wiceprezesa Tow. p. Maryana Dydyńskiego.

Następnie postanowiono: Rozesłać Towarzystwom rol. okręgowym okólnik namiestnictwa w sprawie tępienia chrząszcza majowego. Ogłosić w *Tygodniku rol.* przysłane przez krajową Dyrekcyę skarbu objaśnienia co do zbioru, mielenia i zakupna piołunu, mającego być użytym do wyrobu soli dla bydła.

Uchwalono poprzeć w ministerstwie i w Radzie państwa uchwały Kongresu rolniczego w Wiedniu, tyczące się podatku zarobkowego i statystyki rolniczej, oraz wystosowany w tymże kierunku memoryał Tow. rolniczego w Opawie.

Na delegatów do ankiety kolejowej zaproponowano prof. Pilata i br. Dobbelhofa Dier'a, oraz postanowiono przesłać na ich ręce memoryał w sprawie koniecznych opustów kolejowych w Galicyi.

Przyjęto z ubolewaniem do wiadomości ponowne złożenie mandatu przez prof. Janczewskiego, jako członka kuratoryi szkoły rolniczej w Czernichowie.

Zażądane przez ministerstwo rol. przedstawienie kandydatów na sprawozdawców o stanie zasiewów i żniw przekazano pp. Lippomanowi i Lewieckiemu.

Co do ubezpieczeń robotników gospodarskich i niemożliwych do wykonania przepisów inspektora Nawratila, zaproszono p. Orpiszewskiego do opracowania i przedłożenia komitetowi odnośnego memoryału.

Dostawy dla armii. Ze sprawozdania dyrekcyi gal. Tow. dostaw dla armii dowiadujemy się, że jakkolwiek ministerstwo wojny oświadczyło, że obuwie galicyjskich rękodzielników jest dobre, mogą oni obecnie zaledwie o 25 prc. całej dostawy się ubiegać, gdyż kontrakta z wielkimi przedsiębiorcami zobowiązują do roku 1899. — W roku 1898 rozpisaną będzie nowa licytacya. To samo dotyczy nietylko dostaw skórnych, ale także wszelkich innych, jak bawełnianych i w ogóle w zakres rękodzielnictwa wchodzących.

Głównym celem Towarzystwa było i jest wprowadzenie do naszego kraju robót wojskowych i zatrudnienie klasy pracującej, a tym sposobem podniesienie rękodzielników z ich upadku, do którego wtrąciły ich bazary i tandeta.

Na rok 1894 zaoferowało Towarzystwo 50.000 obuwia, oferta ta atoli ze względów na zawarte kontrakty z wielkimi przedsiębiorcami, nie mogła być przyjętą. Natomiast ministerstwo rozpisując licytacyę na rok 1894, uradziło, iżby każdy członek Towarzystwa osobno podał ofertę na stemplu 50 centów i by wystarał się o potwierdzenie, że jest uprawnionym majstrem szewskim u odnośnej władzy przemysłowej.

Zarządzenie to dotyczy nietylko Towarzystwa, ale także i spółek szewskich tu i owdzie w kraju zawiązanych, w celu łatwiejszego i mniej kosztownego starania się o te dostawy i ono też spowodowało, iż Towarzystwo na rok 1894 nie może nic oferować, gdyż narażonemby było na ogromne wydatki stemplowe i inne, więc też czynności swe ograniczyć będzie musiało na pośrednictwie między rękodzielnikami szewcami a wojskowością.

W ogóle warunki licytacyjne co roku trudniejsze, miasto zachęcić pojedynczych oferentów, zniechęcają ich, gdyż łatwiej i lepiej zrobić coś spółce jak pojedynczemu, zwłaszcza, gdy się wymaga roboty jednolitej!

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi dnia 1 maja b. r. rozpoczyna kurs praktyczny dla strycharzy, aby fabrykom drenów dachówek i i cegielniom dostarczyć zawodowo przysposobionych robotników.

Kandydat na kurs praktyczny ma się wykazać poświadczeniem, że jest czeladnikiem garncarskim lub robotnikiem cegielnianym, fabryki drenów lub dachówek. Nauka odbywa się bezpłatnie i stosownie do uzdolnienia kandydata trwa krócej lub dłużej, nie dłużej jednak jak 4 tygodnie. Utrzymanie praktykanta należy do interesowanych.

Z targów zbożowych.

Kraków, 12 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7 35	8·25
Zyto	6·35	7·05
Jęczmień na krupy	5·30	6·20
Owies z opłatą akcyzową	6 80	7·10
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	9·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano	—·—	3 90
Słoma	—·—	1·70
Koniczyna na paszę	—·—	4·20
Ziemniaki za hektolitr	2·40	2 60
Jaja za kopę	1·50	1·80
Masło za garniec	3 50	4·-
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	78·—
Okowita na 75° Tralesa za hektolitr	—·—	60·—

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 stycznia. Wedle *Wiener Ztg.* sędziami powiatowymi mianowani zostali adjunkci: Karaczewski z Cieszanowa dla Łopatyna, Dimmel ze Lwowa dla Sądowej Wiszni, Janowski z Brzeżan dla Brzozowa, Bętkowski z Brzeżan dla Sieniawy, Kiwiarowski z Mielnicy dla Turki.

Przeniesieni zostali sędziowie powiatowi: Motal z Boryni do Starego Miasta; Kulczycki z Łopatyna do Gródka; Aleksiewicz ze Starego Miasta do Kulikowa; Mandyczewski z Sieniawy do Halicza; Prokopczyc z Turki do Szczerca.

Wiedeń, 13 stycznia. Rada gminna uchwaliła wniosek wydziału Rady, aby przyznać subwencyę w kwocie 5000 złr. na wystawę żywności. W burzliwej dyskusyi antisemici występowali przeciw temu wnioskowi.

Berno, 13 stycznia. W czasie odczytania wniosku Tuczka o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze, opuścili Izbę wszyscy posłowie z prawicy z wyjątkiem 7, którzy podpisali wniosek. Po odczytaniu odezwały się grzmiące oklaski na galeryi. Marszałek zarządził opróżnienie galeryi, co lewica powitała oklaskami. Część obecnych na galeryi pozostała ostentacyjnie. Marszałek kazał zapisać ich nazwiska. P. Svožil, który podpisał wniosek, wystąpił z młodoczeskiego stronnictwa ludowego.

Lublana, 13 stycznia Po dłuższych rozprawach Sejm uchwalił projekt ustawy szkolnej Prezydent rządu krajowego bronił istniejącego dotychczas w seminaryum nauczycielskiem systemu utrakwistycznego.

Berlin, 13 stycznia Niemiecki wiec handlowy przyjął znaczną większością wniosek wydziału który wyraża obawę, że wszystkie projekty ustaw podatkowych, stojące na porządku dziennym, zagrażają rozwojowi ekonomicznemu i zmniejszą siłę podatkową narodu.

Stuttgart, 13 stycznia. Pociąg osobowy pospieszny, kursujący między Paryżem a Wiedniem, zderzył się dzisiaj rano pod stacyą Asperg z pociągiem towarowym. Nikt nie doznał uszkodzenia.

Paryż, 13 stycznia. Senat wybrał ponownie prezydentem Challmell-Lacoura.

Londyn, 13 styczuia. Izba niższa przyjęła wniosek Gladstona odroczenia obrad do 12 lutego.

Petersburg, 13 stycznia. Podobno ministerstwo komunikacyi zamówiło za granicą 250 lokomotyw i kilka tysięcy wagonów. Znaczna część dostaw miały otrzymać austryackie fabryki.

Palermo, 13 stycznia. Ogłoszono tutaj rozporządzenie rządu, zakazujące przywozu wszelkiego rodzaju broni palnej i wzywające mieszkańców, aby złożyli broń u władz policyjnych. Dotąd wydane pozwolenia na noszenie lub przechowywanie broni stają się nieważne, a mogą być ewentualnie, w uzwględnieniu stosunków osobistych, odnowione. Wszelkie przekroczenia tego zakazu karane będą więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat. Broń, dobrowolnie złożona, zwróconą będzie później właścicielom bez wszelkich kosztów.

Palermo, 13 stycznia. Wiadomości z całej Sycylii brzmią uspokajająco. Przybyło tu 130 oficerów i 7.000 żołnierzy. Przyjmowały ich wielkie tłumy ludu.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 11 stycznia 1894 r	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	05
Zjednoczony dług w srebrze	97	80
Austryacka renta złota	119	15
4% austryacka renta (marcowa)	96	90
4% węgierska renta złota	117	—
4% węgierska renta koron.	94	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1030	—
Akcye kredytowe	355	75
Londyn	124	20
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	95
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	88
Akcye włoskie	43	50
Dukaty austryackie	5	86

Wiedeń 13 stycznia. Ruble 133 25 Cena nafty 18·10 — 19·75 Spirytus 16 20 — Żyto 6 36 Pszenica 7 65 Owies 6·91

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. naszych Prenumeratorów miejscowych „Cennik nasion jarzynnych i kwiatowych, drzew owocowych, krzewów, wysadków, roślin ozdobnych i t. d. w Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 70“. 77

Kraków, dnia 13 1. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	132 50	133 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 70	61 2
20-to frankówka złota	9 83	9 93
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	100 80
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	96 —	96 9
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 10	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 40	98 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 75
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	102 —	102 80
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ II. Em	98 —	99 —
4½% „ „ „ „	99 75	100 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 75	110 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 7	101 50
4½% „ „ „ „	100 10	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	95 —	96 5
Lwów, dnia 12/1.		
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	215 —	218 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	261 —	264 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	363 —	373 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 8	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 50
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 2	98 90
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 70	98 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 30	103
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891.	96 10	96 80
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 20	96 90
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
Wiedeń, dnia 12 1. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).		
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	98 15	98 85
5% „ „ srebrna za złr. 100	97 90	98 1
4% „ „ złota za złr. 100	119 20	119 40
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 70	96 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	145 50	146 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	146 65	146 95
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	160 75	161 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	195 50	196 50
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	216 50	217 50
Obligacye koreny węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 65	94 85
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 50	148 90
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	141 —	142 —
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 6	98 6
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 80
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	95 50	96 —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96	96 50
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	94 50	95 5

Ostatnia dywid.	**Listy zastawne.**	płacą	żądają
	3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 25
	4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 —	98 75
	4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
	5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	103 50
	4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	99 9	100 70
	4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	99 90	100 70
	4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —
	Losy.		
	Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	10 25	10 50
	Kredytowe austr. na 100 złr. w. a	193 50	194 50
	Krakowskie na 20 złr. w. a	25 —	26 —
	Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a	18 60	19 20
	Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a	12 50	13 —
	Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	49 —	— —
	Akcye bankowe i kolejowe.		
8·—	Anglobank na 200 złr	154 80	155 30
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr	126 —	126 80
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr	354 —	354 50
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	426 50	427 50
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	363 —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr	256 60	257 40
42·40	Austro-węgierski na 600 złr	1037	1041 —
14·50	Unionbank na 100 złr	260 50	261 50
4·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	96 —	96 50
129 25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2920	2940 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr	263 —	264 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.